Nr. 212. We Lwowie Czwartek dnia 2 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 st. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Doniosłość ustaw wyjątkowych.

Lwów 1. sierpnia.

Uchwalona przez parlament francuski ustawa przeciw anarchistom nie jest bynajmniej wzorem doskonałości. Projekt do ustawy, opracowany pospiesznie, w następstwie okoliczności, które go powołały do życia, nosi na sobie wyraźnie znamię improwizacji. Zmiany przytem, jakim uległ w komisji parlamentarnej i w pełnej izbie, nie przyczyniły się wcale do nadania mu więcej jasności i logiczności. Jak słusznie jednak zaznacza miarodajny organ obecnego francuskiego stronnictwa rządowego — punkt ciężkości nie spoczywał w wytworzeniu arcydzieła prawodawczego, mogącego oczarować jurystów, lecz w złożeniu dowodu, że reprezentanci narodu nie myślą odmówić rządowi broni, której się domaga dla obrony społeczeństwa przeciwko ohydnej sekcie.

Czy w chwili, w której gabinet oświadczył, że obowiązujące obecnie prawodawstwo nie pozwala mu dosięgnąć skutecznie zbrodniarzy, przygotowujących i wykonywujących zamachy w rodzaju lugduńskiego, izba, nie chcąc się narazić na straszliwą odpowiedzialność, mogła odrzucić żądanie środków skutecznych? Rząd, przedstawiając swój projekt prawa, odpowiedział na ogólne żądanie narodu, domagającego się energiczniejszej, niż dotychczas, akcji przeciwko nieprzebierającym w środkach wichrzycielom i ich ukrytym, czy jawnym opiekunom. Izba, uchwalając nowe prawo, przyłączyła się — o ile to od niej zależało — do tego żądania opinji publicznej. Pomimo złagodzeń, jakim uległ projekt rządowy podczas obrad komisji parlamentarnej i w pełnej izbie, nowa ustawa zawiera przepisy, stanowiące w rękach energicznej i świadomej swych celów władzy wykonawczej broń bardzo skuteczną. To pewna, że uchwalona przez izbę deputowanych ustawa nie usunie odrazu anarchizmu z widowni życia publicznego we Francji. Nie dokona tego zresztą odrazu żaden środek wyjątkowy. Ale też pod tym względem nikt zapewne żadnym nie oddawał się złudzeniom. Uchwalenie ustawy wyjątkowej ma, prócz bezpośredniego konkretnego celu, inne jeszcze znaczenie.

Widnokrąg polityczny Francji był przez czas jakiś groźnie zaciemniony. Dzisiaj można śmiało powiedzieć, że się cokolwiek przynajmniej rozjaśnił. Wbrew dość rozpowszechnionym obawom, reprezentacja narodu, po dwutygodniowych blisko, po części namiętnych i bezładnych obradach, przyjęła poważną większością 268 głosów przeciw 163 projekt rządowy. Na szczęście nie zdały się na nic rozpaczliwe wysiłki opozycji, mające na celu obalenie znienawidzonego przez nią prawa. Tym razem umiarkowana większość republikańska nie dała się, jak tyle razy przedtem, przekonać argumentem radykalnych doktrynerów w rodzaju Brissona i Gobleta, przekładających swe abstrakcyjne teorje nad dobro kraju, lecz w stanowczej chwili skupiła się po raz pierwszy od dawnego czasu naokoło rządu, zapewniając mu tą swoją postawą zwycięstwo nad żywiołami społecznego i politycznego przewrotu.

W zaciętej walce, której widownią była w ostatnich kilkunastu dniach francuska izba deputowanych, nie chodziło w gruncie rzeczy tak bardzo o uchwalenie mniej, lub więcej surowych środków wyjątkowych, lecz przedewszystkiem o to, czy dzisiejszy francuski obóz republikański jest w ogóle zdolny do wytworzenia i utrzymania rządu, zasługującego na tę nazwę, czy dzierżąca w życiu publicznem Francji samowładne niemal panowanie burżoazja, zdobyć się potrafi na abnegację, potrzebną do zrzeczenia się części swych praw i przywilejów na korzyść władzy wykonawczej. Biorąc ogólnie dotychczasowe rządy tej burżoazji, nie sprawiały one zbyt imponującego wrażenia. Cechował je przedewszystkiem skrajny egoizm na każdem polu, a po za tem dotkliwy brak stanowczości i odwagi. Dzięki też przeważnie temu niedołęstwu warstwy, przodującej w narodzie, stosunki wewnętrzne zaostrzyły się do tego stopnia, że okazała się potrzeba nadzwyczajnych środków ratunku. Swoją drogą świadczy to dość korzystnie o dzisiejszej większości francuskiej reprezentacji narodu, że poznawszy wreszcie niebezpieczeństwo, zagrażające przy dalszem kroczeniu po dotychczasowej drodze, obecnemu politycznemu ustrojowi kraju, zerwała z ulubioną swą taktyką lawirowania i półśrodków i zdecydowała się na krok energiczny, przyznając władzy wykonawczej środki, niezbędne do obranego społecznego spokoju. I w tem polega doniosłość ostatnich ustaw wyjątkowych przeciw anarchizmowi.

Kroacja irredenta.

Z Zagrzebia piszą pod d. 29. bm. Zakończona właśnie krótka sesja sejmowa nie wiele zajmujących dostarczyła szczegółów. Załatwiono projekta do ustaw wyłącznie praktycznej, realnej natury, które też gdzieindziej najchętniej każda uchwaliłaby opozycja. Tu jednak opozycja zeszła na szablonowy opór przeciw wszystkiemu, co wyjdzie ze strony jej niesympatycznej, choćby ów opór okupić należało kosztem pożytku i — zdrowego rozsądku. Opozycja ta nie widzi innego sposobu do okazania swego patrjotyzmu, niezawodnie chwalebnego, ale bezwartościowego.

Bawi się ona w dyletanckie deklamacje nacechowane poświęceniem, o którego bezpłodności sama jest kapitalnie przekonaną.

Deklamacje, te improwizowane głównie na temat braterstwa wszechsłowiańskiego, są niestety niezbyt nawet szczere, Starczewiczanie bowiem żyją ciągle na wojennej stopie z wszystkimi swymi sąsiadami, wśród których jak wiadomo, słowiańszczyzna przeważa. Byłoby więc tutaj najlepsze pole do zadokumentowania prawdziwego slawofilstwa — dlaczegoż zeń nie korzystają? Zerwali oni także z wszystkimi gabinetami sąsiednimi, z trójprzymierzem i podwójnym aljansem i państwami stojącemi poza obrębem obu sojuszów, decydujących dziś w Europie. Nie można im tego brać za złe, jeśli nie czują sympatji dla obcych potęg, jeśli obrali sobie za hasło: „Kroacja nadewszystko“ — z drugiej jednak strony, żal zbiera, patrząc na tych ludzi tak gorącego, a tak źle ulokowanego temperamentu. Jestto żywioł niedojrzały, który nie umie jeszcze fantazji oddzielić od rzeczywistości, który buja wśród marzeń, nie probując nawet utorować sobie dróg do ich ziszczenia. Źle pojęli oni jeszcze, że gołosłowne rozpędy frazesów niczego nie zdobędą, że chcąc dojść do celu trzeba być cierpliwym, wytrwałym, trzeba — przedewszystkiem — pracować

Kroacja sama w sobie za słabą jest przecie, by wywalczyć mogła egzystencję samodzielną, o jakiej marzy. Gdzież zaś ma szukać poparcia w razie pójścia za Starczewicanami, jeśli oni nawet braci swych przyrodnich: Serbów, najchętniej utopiliby w łyżce wody? Sympatją tej partji cieszą się jedynie Słoweńcy i młodoczesi najjaskrawszego odcienia. Czy przy ich poparciu Kroacja bardzo się podniesie,—powątpiewać chyba wolno.

Nie posiadają Starczewicanie ani szczypty logiki. Prawda, że Kroacja pod Khuen-Hedervarym nie ma zbyt wielu przyczyn do zadowolenia. Okoliczność tę jednak uznają Starczewicanie dopóty jeno, dopóki potrzeba im przypominać, iż Kroacja w gorszych niżli Bosnja znajduje się stosunkach. Gdy jednak idzie o wykazanie żywotności Kroacji, nie wahają się Starczewicanie za pomocą sztucznej kombinacji cyfr obliczać dochodów tej prowincji na 30 miljonów zł., co oczywiście byłoby niepojętem wobec ucisku, na który biadują, a którego winnym jest Khuen-Hedervary. Kraj zubożały przygnębiony, któryby zarazem celował bogactwem i pomyślnym rozwojem — musi dla wszystkich nie — Starczewican pozostać nierozwiązaną zagadką.

Opowiadają, że opozycja głośniejsze tym razem, niż kiedykolwiek, wyprawiała krzyki, ponieważ przypuszczała, iż tym sposobem wysadzi bana z siodła. Nie sympatyzujemy z nawskróś madjarską polityką Khuen Hedervary'ego, ale nie dziwimy się jemu wcale, jeśli z siodła nie dał się wysadzić. Inne, niż hałasowanie, sposoby byłyby niezawodnie skuteczniejsze; ale Starczewicanie ten jeden tylko mają środek zawsze do dyspozycji.

Insynuacjami też swemi odnieśli tylko jeden skutek: oto przysporzyli stronników rządowi w sferach, które niezawodnie i bardzo gorąco nawet miłują ojczyznę, lecz które dbają także o jej godność.

Zresztą, Bogiem a prawdą, nie wartoby nawet wysilać się na strącenie Khuena-Hedervary'ego. Jest on rzecznikiem tendencyj rządowych, które bynajmniej nie znikną z jego ustąpieniem. Gdyby więc nawet ten ban ustąpił, to na miejsce jego przyjdzie inny, który tak samo gospodarzyć będzie. Walka więc przeciwko obalaniu osób, stojących u steru, jest zupełnie bezcelową; podjąć należy walkę z systemem, ale tę prowadzićby mogli jedynie świadomi swej siły i godności mężowie, a nie hałaśliwi żacy, jakimi są Starczewicanie.

Rosja i Bułgarja.

Z Petersburga piszą: Od kiedy runął Stambułow, rozpoczęła się gorąca dyskusja na temat stosunku Bułgarji do Rosji. Opinja publiczna u nas radaby widzieć dotychczasowe stosunki zmienione w tym duchu, iżby Rosja odzyskała wpływ swój w młodem księstwie. Bo, że wpływ ten całkiem ustał, rzecz chyba niewątpliwa.

Skonstatować jednak należy, iż enuncjacje prasy sięgają w tym wypadku daleko poza obręb dyspozycji tutejszych kół politycznych. Rosyjska polityka wogóle nie lubi gwałtownych przeskoków.

Niepodobna więc podzielać iluzyj, jakie sobie robią mężowie stanu w Sofji. Tu z zadowoleniem przyjęto do wiadomości upadek Stambułowa i wzrastające odtąd w Bułgarji russofilstwo, ale ta reakcja była od dawna przewidywaną, to też wielkiego wrażenia nie mogła sprawić. W Sofji spodziewają się podobno, że teraz Rosja nie będzie już Bułgarji stawiała żadnych trudności. Owóż to właśnie przypuszczenie zgoła nie jest zgodne z dyspozycją politycznych kół w Petersburgu. Gabinet petersburgski nie dał się popchnąć do żadnego kroku gorączkowego podczas 8-letnich rządów Stambułowa, będzie więc niezawodnie równie ostrożnym wobec jego następców i optymizmowi z pewnością nie pójdzie na rękę.

W Sofji głównym obecnie celem polityki jest uznanie ks. Ferdynanda. Dążność ta powstała jeszcze wówczas, gdy Stambułow stał u szczytu potęgi, czy jednak Rosja życzliwiej zapatruje się na wspomnianą kwestję dziś, jak przed laty, to jeszcze pytanie. Czyż podobna przypuszczać, by Rosja zapomniała już okoliczności, wśród których odbył się wjazd ks. Ferdynanda do Sofji? Na proste obietnice będzie ona równie głuchą, jak głuchą była na pogróki Stambułowa.

Nowe bułgarskie ministerstwo sądzą u nas istotnie z pewną pobłażliwością. Lecz o ile, ono zapuściło korzenie w narodzie, to okażą dopiero przyszłe wybory. Dopiero nowe sobranje okaże, ile siły w rzeczywistości posiada „partja narodowa“. W Sofji powinni jednak zrozumieć, że bądź co bądź gabinet, któremu przewodzą Stoiłow i Naczewicz, musi być przez Rosję traktowany z niedowierzaniem. Bardzo łatwo bowiem odgadnąć, co Rosja myśleć może o ministrze, który między innemi powiedział, że „państwa bałkańskie jednego tylko wroga narodowego mają się obawiać, a to — Rosji“. Że w gabinecie Stoiłowa zasiada platoniczny wielbiciel Rosji, Geszow, to jeszcze rzeczy nie zmienia.

To też Rosja nierównie goręcej, jak z nimi, sympatyzuje z takimi politykami bułgarskimi, jak metropolita Klement, jak uwięziony dotąd Petko Karawełow, jak Christo Popow, Tonczew itp. Co się zaś tyczy prasy rosyjskiej, to ją najbardziej zajmuje kwestja, pod jakimi warunkami Bułgarja ma odzyskać zaufanie Rosji. Mówią tu o okupacji portów Warny i Burgasu przez Rosję, o przejściu ks. Borysa na prawosławie, o powrocie rosyjskich oficerów i funkcjonarjuszy do Bułgarji. Są to jednak tylko ćwiczenia stylowe, tylko kombinacje, nie mające nic wspólnego z dezyderatami kół rządzących. Rząd pod jednym tylko warunkiem przywróciłby Bułgarję do swej łaski: pod warunkiem przywrócenia wpływów rosyjskich tamże w tych samych rozmiarach, jakie posiadał w r. 1884. Kiedy to będzie możliwe, jest dla gabinetu petersburgskiego kwestją czasu. Rosja gotowa czekać na spełnienie swego żądania tak samo cierpliwie, jak czekała — na upadek Stambułowa. Nie uda się dzisiejszemu gabinetowi odzyskać łaski Rosji — uda się to może gabinetowi Karawełowa, lub innemu z następnych. Że jednak do tego prędzej, czy później przyjść musi, — są tu wszyscy święcie przekonani. Świadoma celu cierpliwość jest istotnie charakterystyczną cechą rosyjskiej polityki. Jakkolwiek zresztą zależy jej bardzo na półwyspie bałkańskim, niemniej jednak w odnośnych planach odgrywa Bułgarja bardzo skromną rolę. Petersburgski gabinet ma przed oczyma głównie wielkie cele kontynentalne na Wschodzie, jak na Zachodzie, rzecz więc jasna, że nie bardzo nawet zwraca uwagi na Bułgarję. Należy o tem pamiętać.

Polacy przecież potrzebni...

Das Volk, organ znanego żydożercy pastora Stöckera, nie łaskaw na Polaków. Impuls do zajmowania się nami daje mu wrzekoma enuncjacja dra Celichowskiego na zjeździe literatów i dziennikarzy we Lwowie, dotycząca polskości na Szląsku. Szowinistyczne głosy Polaków — tak lamentuje organ atisemicki — nie są czczemi przechwałkami; niestety nie da się zaprzeczyć, że wyzywający ton Polaków tłómaczy się faktycznemi partyjno politycznemi stosunkami tak u nas, jak w Cislitawji. Jeżeli Polacy przekonani są, że mogą sobie bezkarnie pozwalać na to, co robią, to dość rzucić okiem na stosunki, aby się dowiedzieć, że to przynajmniej nie przesada. Pomijamy rzeczy austrjackie; nas interesuje przedewszystkiem, co się dzieje w naszym własnym domu. Tu tedy położenie jest takie, że Polacy liczą z pewnością na to, że niebawem znowu będą „niezbędnymi“, czy to chodzić będzie o kwestje wojskowo-polityczne, czy podatkowe. Pierwsze dostaną się wprawdzie dopiero za cztery lata na porządek obrad parlamentarnych, ale już dzisiaj spuszczać ich z oka nie wolno, a to dość wymowne. Gdy w roku 1898 trzeba będzie na nowo ustanowić na pewien szereg lat siłę wojskową, będziemy prawdopodobnie potrzebowali tak samo Polaków, jak latem w 1893 r. Liczyć na zmianę stanowiska centrum byłoby naiwnością. To zaś, ponieważ socjalnych demokratów, wolnomyślnych, Welfów, Duńczyków itd. w tym wypadku uważać należy za niewzruszoną „negacją“, tłómaczy wszystko. Ponownie, jeżeli nie zajdzie coś nieprzewidzianego, obracać się będzie wszystko około małej chwiejnej większości, przyczem Polacy są niezbędni. Czegoż więc mieliby się obawiać, choćby nawet jeszcze wyżej nastroili swoje pretensje? Kwestja wojskowa tak dalece co do znaczenia góruje nad wszystkiemi innemi, że tu wszelkie wątpliwości są niemożliwe; jest ona kluczem naszej całej pozycji politycznej tak na wewnątrz, jak na zewnątrz.

Volk szuka kozła ofiarnego, na któregoby mógł zwalić winę za te uroszczenia Polaków i — rzecz ciekawa — znajduje go w Bennigsenie, który jako przywódca narodowych liberałów mógł swego czasu — zdaniem organu Stöckerowskiego — tę kwestję żywotną (t. j. wojskową) załatwić w taki sposób, iżby już nie mogła oddziaływać szkodliwie na narodową politykę niemiecką. Jak się to stać miało — tego p. Stöcker nie powiada.

Na pastorze berlińskim sprawdza się przysłowie, że strach ma wielkie oczy. Niech się pan Stöcker uspokoi — Polacy przekonali się, że opozycja bezwzględna nie prowadzi do niczego, ale to niedowodzi jeszcze, iżby mieli się stać stronnictwem rządowem *sans phrase*, i dobrze się zastanowią, zanim przyznają rządowi jakikolwiek nowy podatek. Czytelnicy *Volku* okazaliby sporą dozę naiwności, gdyby ten lament pastorski na „przesadne uroszczenia“ Polaków, grożące całości państwa niemieckiego, wzięli na serjo.

Wielkopolanie na wystawie.

Lwów 31. lipca.

Obiad.

Zaraz popołudniu udali się uczestnicy wycieczki poznańskiej na wspólny obiad do restauracji Baczyńskiego. Obiad urządzony był staraniem i kosztem rady m. Lwowa — to też radni pełnili czynność gospodarzy. Do stołów, prócz Wielkopolanek i Wielkopolan, zasiadło także wiele wybitnych osobistości naszego miasta, między innymi prezes wystawy ks. Adam Sapieha, prezydent Mochnacki i dyrektor Marchwicki. Wśród gwaru i wesołości, spożyto obiad szybko. Toast był tylko jeden, a mianowicie wzniósł go p. dyr. Marchwicki w następujących słowach:

Są chwile, w których słowa na ustach zamierają, a tem wymowniej uderza serce. Jedną z takich chwil jest obecna, w której około stołów zasiedli nasi goście Wielkopolanie. Zrozumiecie, szanowne Panie i Panowie, iż nie będę powtarzał tego, co p. prezydent miasta i czcigodny prezes naszej wystawy do Was powiedział. Nie mogę jednak powstrzymać się, aby z głębi serca nie zawołać: Niech żyją Wielkopolanie!

Serdeczny ten toast powitano oklaskami i okrzykami: Niech żyją!

Wspólna fotografja.

Po obiedzie udali się uczestnicy wycieczki w dolinę pod wieżą wodną, gdzie fotograf pan Bergtraun zrobił z nich zdjęcie. W grupie oprócz Wielkopolan znaleźli się także ks. Sapieha, dy-

---

18)

NADEŽDA.

(Motylek z Norske pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Upłynęło znów lat kilka. Mikołaj Aleksandrowicz Popow odwidził w ciągu tego czasu zaledwie dwukrotnie swe posiadłości. Ostatecznie wybrał się na stałe za granicę nietylko z własnej chęci, lecz także na skutek porady lekarzy, zalecających mu stały pobyt na Południu. Do innych przeto względów przyłączyły się jeszcze wymagania zdrowia. Mikołajowi Aleksandrowiczowi, obarczonemu brzemieniem lat z góry sześćdziesięciu, lepiej służyło klasyczne niebo Włoch, niżli ciężka zima petersburska

Wśród tego Nadežda dorosła, doszła właśnie do rozkosznych granic zakreślonych wiekiem dziewiczym. Można ją było nazywać dzieckiem ze względu na nieuszczuplony w niczem powab czarownej młodości ale okazywała się damą w dystynkcji ujawnianej w całem swem postępowaniu. Stała się nagle podziwianą w towarzystwie, stała się osobą powołaną do tego, by od eleganckiego świata przyjmować hołdy i berłem swem potrząsać nad nim.

Z tych, co widzieli ją w obczyźnie przy boku Mikołaja Aleksandrowicza, nikt ani na chwilę nie wątpił, że to jego córka.

Oboje bywali wszędzie razem, na przechadzkach, w galerjach, w towarzystwach. Sam Mikołaj Aleksandrowicz doznawał takiego uczucia, że lgnie do Nadeždy, jakby do własnej córki. Od lat skazani na ciągłe obcowanie z sobą, oboje z każdym dniem większą odczuwali dla siebie sympatję. Nie mógł mieć Mikołaj Aleksandrowicz lepszej pocieszycielki na stare lata. Była przy nim, jak anioł, troskliwa ciągle o jego zadowolenie i szczęście. Z drugiej strony wiedziała doskonale, iż nie znalazłaby lepszego przyjaciela, dzielniejszego obrońcy, bardziej ojcowskiego opiekuna. Jemu wdzięczną była za wszystko, a najbardziej za to, że wiódł ją po drodze równej i pewnej ku poważaniu społeczeństwa.

Podziwiano też wzajemne oddanie się obojga sobie, afekt starca i sympatję lubej dziewczyny. Na twarzy jej nikt nie dostrzegł ani cienia choćby najdrobniejszej niechęci.

Z biegiem lat w twarzy Nadeždy zalśniły raczej błyski powagi i szczerości, niż rozmarzenia i kokieterji.

Nie przeszkadzało to jej jednak pokonywać się w towarzystwie do tego stopnia, iż podziwiano jej werwę i humor. W ogóle umiała Nadežda zawsze po mistrzowsku panować nad sobą.

Wrodzoną delikatnością obdarzona, starała się zawsze spełniać życzenia drugich, o ile to od niej zależało. Czarująca skromność nie kłóciła się bynajmniej z hardą świadomością siebie samej. Dzięki temu nigdy i w niczem nie przekroczyła miary.

Zachowywała się w salonach z taką pewnością siebie, jak damy, co od urodzenia miały w koło siebie arystokratyczne otoczenie.

Przytem wyposażyła ją nadzwyczaj szczodrze przyroda. Uroda, jaką jaśniała w dziecięctwie, nie opuszczała Nadeždy, owszem powiedzieć można: rosła z nią razem. Malarze chwalili jej poetyczny typ słowiański, rzeźbiarze jej kształty antykowe, a poeci nie mieli dość słów podziwu, dla uroków jakie rozlewała w koło siebie.

Wszyscy zgadzali się na to, że Nadežda piękną jest jak marzenie i jak grzech, ponętną...

Toaleta Nadeždy odznaczała się zawsze smakiem i wdziękiem. Wprawdzie wykonanie było rzeczą modystki, lecz i to przyznać wypada, że Nadežda niekiedy prostym jakimś kwiatkiem, wpiętym do włosów, nadzwyczajny wywoływała efekt.

Mikołaj Aleksandrowicz miał słabostkę pewną: lubiał widzieć w koło siebie damy w szatach wykwintnych. Sam też bardzo chętnie występował we fraku, ilekroć znalazł po temu sposobność. Nadežda miała też z modystkami więcej do czynienia, niżby sama była pragnęła. Wprowadzając ją do towarzystwa, pragnął Mikołaj Aleksandrowicz, by jego pupilka jaśniała w całym blasku, właściwym rodowej i finansowej arystokracji.

Mikołaj Aleksandrowicz przesiedlił się po pewnym czasie do Rzymu, odświeżył jeszcze obficiej, niż w Paryżu dawne, przyjacielskie stosunki, do czego snać głównie przyczyniała się tu okoliczność, że grono jego przyjaciół nad Tybrem było mu nierównie sympatyczniejsze od przyjaciół paryskich.

Kolonja rosyjska w Rzymie była wprawdzie dość nieliczną, ale tu o liczbę przecie jemu nie szło. Największą serdecznością otaczał Mikołaja Aleksandrowicza zwłaszcza jego stary przyjaciel Luigi Nicolini.

Zamożny ten senator, mąż bardzo wybitny, demokrata z krwi i kości, znany był w szerokich kołach ze swej sympatji dla Słowian. Niegdyś Nicolini podróżował po słowiańszczyźnie, podobno w jakiejś misji państwowej. Szczerze też zajmował się dolą uciśnionych ludów. Wprawdzie slawistyczne wiadomości Nicoliniego nie były zbyt głębokie, nie przekraczały granic amatorstwa i dobrych chęci, ale właśnie ta dobra wola zasługiwała na uznanie, na wdzięczność prawie.

Rozkosznie położona nieopodal Rzymu willa senatora, a jeszcze bardziej wspaniały w około niej ogród z terasą prześliczną. stały się z biegiem czasu punktem zbornym wykwintnego towarzystwa ze wszystkich stron świata.

Słowianie byli tam częstymi gośćmi, protegowanymi i odznaczanymi uprzejmie przez gospodarza.

Towarzystwo, schodzące się u senatora, bawiło się zawsze doskonale.

Było to głównie zasługą pani senatorowej, damy wysoce inteligentnej, która w salon swój umiała tchnąć ducha, wymierającego dziś niestety pod naciskiem nowoczesnego zblazowania Pani senatorowa, podczas słynnych rautów w pałacu Gregorin, gdzie o zabawienie gości starały się takie damy, jak Testa, Campolsi, Boccabati, Marini — posiadała tę samą, co one sztukę, mianowicie umiała, choćby nawet najliczniejsze towarzystwa, utrzymać w podobnym, przyjemnym nastroju. Zdawać się też mogło, że pani senatorowa przeniosła żywot z pałacu Gregorio do swej willi, co nie każdej z jej rywalek udawało się równie dobrze.

Każdy tedy, kto tam został zaproszony, uważał to nietylko za honor, lecz i za przyjemność. Gość wiedział z góry, iż zetknie się tam z prawdziwą śmietanką inteligencji. Nadto słynął salon pani senatorowej, jako *rendez-vous* kobiet pięknych i rozumnych, co go czyniło tem bardziej miłym i popularnym.

W czasie, gdy zamożni ludzie pierzchać zaczęli z Rzymu, chroniąc się przed żarem tropikalnych upałów, rozesłał pan senator imieniem własnem i żony zaproszenia na wielki raut pożegnalny.

Rozumie się, że zaproszenie takie otrzymał również Mikołaj Aleksandrowicz, którego prosił Nicolini gorąco już przedtem, by zechciał przywieść z sobą na raut Nadeždę.

Serdeczne prośby senatorów nie spotkały się z odmową. Sama Nadežda pragnęła otrzeć się nieco w towarzystwie, o którem tyle i tak pochlebnych rzeczy już słyszała.

Poczciwy Mikołaj Aleksandrowicz z uśmiechem wyraził jej swe życzenie.

— Mam nadzieję, że signorina Nadežda, pozwoli zamówić sobie piękną toaletę, by nie powiedziano, że my, Rosjanie nawet ustroić się nie umiemy.

Gdy w kilka dni potem, przed samym odjazdem na wielki raut, pokojowa przypięła ostatnią różę do gorsu Nadeždy, Mikołaj Aleksandrowicz, zjawiwszy się na progu — zawołał:

— Przecudnie!

Potem skłoniwszy się, dodał z humorem:

— Nuże, niech się teraz popatrzą potomkowie hardych cesarzy, żali nie umieją się stroić kobiety z barbarzyńskiej Rosji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rektor Marchwicki, delegat Michalski, wielu radnych miasta i Lwowian.

Fotografje będą gotowe już jutro po południu i można je będzie nabywać po cenie 2 zł.

Zwidzanie wystawy.

O godz. 3. popoł. rozpoczęli Poznańczycy zwidzanie wystawy od Panoramy bitwy Racławickiej, skąd udali się do hali przemysłu. Zwidzanie dalszych pawilonów odbywali już w mniejszych gromadkach lub pojedyńczo.

Wieczerza.

O godz. 7½ zaprosiła reprezentacja miasta uczestników wycieczki na wspólną wieczerzę w restauracji Baczyńskiego. Do wieczerzy przygrywała muzyka „Harmonja" podobnie jak przy obiedzie — wyłącznie narodowe utwory i pieśni. Młodzież oklaskiwała gorąco każdy poszczególny utwór. Gdy „Harmonja" odegrała więcej znany i śpiewany w Poznańskiem „Chorał" Ujejskiego, młodzież powstała i odśpiewała kilka zwrotek.

Po wieczerzy pozostali Poznańczycy na placu wystawy jeszcze do fontany świetlnej, poczem powrócili do swych kwater.

Zebranie na cześć Fr. Dobrowolskiego.

Z inicjatywy tutejszego „Towarzystwa dziennikarzy polskich" i za staraniem grona osób ze świata dziennikarskiego, odbyło się wczoraj o godzinie 8½ wieczorem, w górnych lokalnościach restauracji Zogelmanna, zebranie dla uczczenia szanownego redaktora *Dziennika Poznańskiego*, p. Fr. Dobrowolskiego. Lista osób była ograniczoną do 60 — mimo to jednak w ostatniej chwili musiano ją jeszcze rozszerzyć, tak, że do stołów zasiadło ogółem około 70 osób, między temi ks. Adam Sapieha, prezydent Mochnacki, dyrektor Marchwicki, pułkownik Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), dyrektor Zima, dyrektor Zgórski, posłowie Szczepanowski, Merunowicz, radca Romanowicz, rektor Ćwikliński i w. i. — prawie wyłącznie literatów, dziennikarzy i artystów; ci ostatni chcieli w p. Dobrowolskim uczcić przy tej sposobności także dyrektora teatru. Między obecnymi było kilku gości z Królestwa i Poznańskiego.

Szereg toastów rozpoczął prezes „Towarzystwa dziennikarzy polskich", p. Teofil Merunowicz następującem przemówieniem:

Wystawie naszej zawdzięczamy, że możemy w tym roku witać u nas gości ze stron dalekich, gości niezwyczajnych, z którymi bardzo rzadko kiedy widywać się możemy. Są to dla nas chwile miłe i uroczyste, które nam i dzieciom naszym pozostaną pamiętnemi. I istotnie — potrzeba to poczytywać za jeden z najpiękniejszych, najwznioślejszych objawów, wywołanych wystawą, że tu na tym gruncie, pod hasłem Racławic, zdarza się sposobność do osobistego zbliżenia reprezentantom różnych dzielnic Ojczyzny naszej, że możemy, po ciężkich latach rozłąki, uścisnąć sobie dłoń, podzielić się swobodnie przepełniającemi nam serce uczuciami, pomówić o stosunkach bieżących, o nadziejach i widokach na przyszłość...

My dziennikarze bierzemy naturalnie żywy udział w tych uroczystościach wystawowych — może nawet żywszy i gorętszy, niż ktokolwiek inny, skoro jak wiadomo, prawdziwego dziennikarza cechuje zawsze temperament wrażliwy.

Lecz dziś doczekaliśmy się osobliwego święta. Oto przychodzi nam witać w pośród nas jedną z najczcigodniejszych postaci w kołach polskiego dziennikarstwa, niestrudzonego bojownika za sprawę narodową, jednego z najwytrawniejszych kierowników opinji publicznej w polskiem społeczeństwie; weterana walki obronnej o byt narodowy na jednym z najtrudniejszych posterunków; znienawidzonego, ale i szanowanego przez wrogów naszych — dziennikarza który nigdy nie myśli o sobie, o tem, czy za jego usługi naród będzie mu wdzięcznym, który nie pracuje dla sławy, ani dla korzyści swojej i niezliczone razy całą swoją egzystencję materjalną bez wahania narażał, gdy chodziło o honor i interes narodowy — witamy w naszem gronie redaktora *Dziennika Poznańskiego* Franciszka Dobrowolskiego.

W skołatanem i poszarpanem społeczeństwie naszem dziennikarstwo nie mogło dojść do tej potęgi, jak gdzieindziej. Biedne to dziennikarstwo, tak samo przygnębione przemocą wrażą, jak i sprawa, której ono służy, może jednak z podniesionem czołem patrzeć w oczy każdemu ze swoich przeciwników: i swoim i obcym — bo trudną swoją służbę spełnia ono bądź co bądź uczciwie, spełnia skutecznie. A to, że nie zbacza z właściwej drogi, w pierwszym rzędzie ma ono do zawdzięczenia takim przewodnikom znakomitym, z których jednego dziś pomiędzy nami gościć mamy szczęście. Oni to, trzymając wysoko sztandar narodowy, utrzymują także i podnoszą godność polskiego dziennikarstwa. My to czujemy i uznajemy. W imieniu własnem i kolegów, którzy mię do tego upoważnili, jako przewodniczącego tutejszego stowarzyszenia dziennikarzy polskich, wznoszę ten toast na cześć znakomitego gościa naszego: Franciszek Dobrowolski niech żyje! *(Huczne oklaski i okrzyki: Niech żyje)!*

W odpowiedzi na ten toast p. Dobrowolski wypił zdrowie obywatelstwa galicyjskiego w ręce ks. Sapiehy, podnosząc, że obywatelstwo to jednością i pracą daje przykład całemu społeczeństwu polskiemu.

P. Woleński podnosił zasługi Dobrowolskiego, jako dyrektora teatru; p. Szczepanowski mówił o doniosłości zadań dziennikarstwa polskiego w Ks. Poznańskiem; pan Zajączkowski dziękował Dobrowolskiemu za pomoc, użyczoną wystawie w łamach *Dziennika Poznańskiego* i wychylił kielich na powodzenie tego pisma; p. Dobrowolski wniósł zdrowie twórców wystawy ks. Adama Sapiehy i Marchwickiego, hr. Skarbek zaś jeszcze raz zdrowie Dobrowolskiego, jako jednego z niedobitków dawnego sądownictwa polskiego.

Ostatni przemawiał senior dziennikarstwa lwowskiego p. Platon Kostecki, kończąc ucztę podniosłym toastem na cześć Ojczyzny.

Skromne to zebranie wczorajsze u wszystkich obecnych pozostawiło nader miłe wrażenie.

Lwów 1. sierpnia.

Zwidzanie szkół.

Dzisiaj już o godzinie 6½ rano zgromadziła się większa część uczestników wycieczki wielkopolskiej przed Grand Hotelem, skąd wyruszyli na zwidzenie szkół miejskich. Za przewodników służyli im obaj panowie Marchwiccy, ojciec i syn. Z powodu zbyt krótkiego czasu, przeznaczonego na ten punkt programu, mogli Wielkopolanie zwidzić tylko dwie szkoły, a mianowicie szkołę im. Mickiewicza i miejską przemysłową. Krótki ten przegląd dał miłym naszym gościom jak najlepsze wyobrażenie, to też wszyscy, a w szczególności p. redaktor Dobrowolski, wyrażali się z najwyższem uznaniem o tych zakładach naukowo-wychowawczych, stworzonych ofiarnością gminy. Zaimponowała im zarówno zewnętrzna okazałość naszych szkół, jak czystość i porządek, widoczne w nich na każdym kroku. Pod tym względem szkoły nasze — jak się wyraził redaktor Dobrowolski — przewyższają słynne szkoły pruskie.

Nabożeństwo.

O godz. 8. rano zebrali się wszyscy uczestnicy wycieczki w kościele katedralnym, gdzie wysłuchali mszy św., odprawionej na ich intencję przez uczestnika wycieczki ks. Łowińskiego z Gniezna.

Na wystawie.

Po nabożeństwie udali się uczestnicy wycieczki na stację tramwaju elektrycznego przed kawiarnią wiedeńską, gdzie wsiedli do wagonów i pojechali na wystawę. Tutaj oczekiwali ich już p. radca Romanowicz, który podjął się na dzisiejsze przedpołudnie żmudnej czynności przewodnika. P. Romanowicz zaprowadził najpierw Wielkopolan na terasę przed pałacem sztuki, skąd pokazał im wspaniały widok Lwowa i pokazał im piękniejsze gmachy.

Następnie zaprowadził p. Romanowicz gości do pawilonu Wydziału krajowego, gdzie pokrótce opowiedział im o powstaniu i rozwoju naszych szkół zawodowych i przemysłowych, poczem oprowadził ich po całym pawilonie, udzielając im przytem szczegółowych objaśnień. Równocześnie dwóch tkaczy pracowało przy warstacie, ażeby uczestnicy wycieczki mogli się bliżej zapoznać z tą ważną gałęzią naszego przemysłu domowego.

Zwidzanie pawilonu Wydziału krajowego trwało blisko godzinę, poczem uczestnicy wycieczki rozsypali się po pawilonach.

Obiad.

O godzinie 1. w południe odbył się obiad w restauracji Byczyńskiego, urządzony staraniem i kosztem lwowskiej rady miejskiej. Tak samo jak wczoraj, gospodarzyli przy nim także dziś obywatele naszego miasta.

Szkoły zawodowe w pawilonie Wydziału kraj.

V. W pawilonie Wydziału krajowego pomieszczone zostały również wyroby Towarzystwa kowali w Sułkowicach. Rozwieszone na ścianie i rozłożone na stołach wyroby tego Towarzystwa przedstawiają się nader korzystnie. Narzędzia robotnicze, takie jak ryskale, osęki, motyki, kilofy, okopywacze, widły, grabie, świdry, cęgi, młoty, dłuta, — wybornie, w formach poprawnych wykonane — gwoździe, podkowy, okucia do drzwi, dusze do żelazek, łańcuchy itp., świadczą o praktycznym i dzielnym już dziś rozwoju produkcji kowalskiej w Sułkowicach. Spodziewać się należy, że rządowa szkoła kowalska, dla której budynek już stanął i która jeszcze z końcem bieżącego roku ma być otwartą, doda bodźca tej produkcji b rdzo ważnej i dostarczać jej będzie należycie uzdolnionych pracowników.

Jeszcze słowo o jednym warstacie naukowym, który w katalogu wystawy szkół przemysłowych jest wymienionym, pomimo, że wyrobów jego szukać należy w głównym pawilonie przemysłowym. Jestto **warstat powroźniczy w Radymnie.** Warstat ten oparty jest o silne i od kilkunastu lat już istniejące Towarzystwo powroźnicze, któremu udało się domowy przemysł powroźniczy w Radymnie ześrodkować, znakomicie podnieść i rozwinąć. Ta to właśnie okoliczność, że Towarzystwo powroźnicze, a nie warstat naukowy, głównym jest wystawcą, spowodowała pomieszczenie odnośnych wyrobów w głównym gmachu przemysłowym.

Są tu rzeczy wybornie zrobione, praktyczne, do celów naszych gospodarskich zastosowane. Produkcja ich, poparta przez komisję przemysłową, która tam na koszt kraju należycie uzdolnionego nauczyciela utrzymuje, rozszerza się w ostatnich czasach w miarę, jak wchodzą w użycie dostarczane przez komisję maszyny i przyrządy, dozwalające powroźnikom radymińskim wyrabiać towar, odpowiadający co do trwałości i zewnętrznego wyglądu wymogom handlowym. Bliższa organizacja tego warstatu naukowego jest w toku i zapewne przyczyni się jeszcze bardziej do podniesienia reputacji i zbytu wyrobów Radymna.

Na tem kończymy przegląd warstatów naukowych i szkół zawodowych, których wyroby pawilon Wydziału krajowego w sobie zgromadził. Jeżli się zważy, że cały roczny koszt ich utrzymania, płynący z różnych źródeł (z pominięciem wartości lokalów) niespełna 128.000 zł. rocznie wynosi i że pobiera w nich naukę w rozmaitych zawodach około 1.180 uczni (około 109 zł rocznie na ucznia) — że nadto cały rozwój tych szkół jest najmłodszą kreacją Sejmu i Wydziału krajowego, i to z ostatnich niemal lat dziesięciu — to przyznać musi każdy nieuprzedzony, że ma się tu do czynienia z prądem rozwojowym na polu kształcenia zawodowego i podnoszenia przemysłu tak ważnym, a zarazem tak silnym i żywotnym, jakiego dziś żadna inna prowincja monarchji austrjackiej nie wykazuje i który na najusilniejsze dalsze popieranie ze strony kraju i Sejmu zasługuje.

Lecz nie wyczerpaliśmy jeszcze wszystkiego, co pawilon Wydziału krajowego w sobie mieści. Przedewszystkiem są tutaj jeszcze wyroby uczniów obu muzeów wiedeńskich dla sztuk i przemysłu, którzy z funduszu krajowego stypendja pobierają. Piękne rzeźby w drzewie dali tu: Podgórski i Kudelski; odlewy gipsowe: Fedorowicz i Olejak; rysunki architektoniczne i studja ornamentalne farbami kryjącemi i olejnemi: Bałła i Krupski; roboty cyzelerskie: Ziębowicz. Szczególniej dział ornamentalny kwiatowy odznacza się smakiem i dzielnem wykonaniem. Studja głów itp. świadczą, iż szkoła dla przemysłu artystycznego zapędza się zanadto w kierunku czystego malarstwa, co jej za zarzut poczytać należy, powinna bowiem ściśle zatrzymywać się w granicach sztuki, stosowanej do przemysłu.

Wraz z temi okazami znalazły się tu przygodnie prace uczniów rządowej szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Jest ich dużo z zakresu rysunku, malarstwa i rzeźby i reprezentują szkołę okazale.

Przy współudziale stypendystów krajowych w Muzeum technologicznem we Wiedniu, wykonany został i wystawiony świetny garnitur dębowy do sali jadalnej w „stylu ruskim", jak go muzeum nazwało, a wedle rysunków prof. Aranzo. Rzecz to bardzo zajmująca, nadzwyczaj pracowicie i we wszytkich szczegółach na wskróś oryginalnie wykonana — słonecznik pokucki Bachmińskiego służy za podstawę wypalanej i malowanej ornamentyce — bronzy i gwoździki żółte są jakby przypomnieniem wybijań metalowych na toporkach i misach huculskich — ale czy to jest „ruskie", a mianowicie czy ruskie przez jedno s? Nasady trójkątne, któremi się wszystkie te meble koronują, wycięcia, wzięte z motywów krzyży cerkiewnych, zakończenia, przypominające swym kształtem tiary archimandrytów, jakaś cerkiewność, połączona z opulencją kształtów, znamionująca niższy poziom oświaty, a oraz carsko-państwową sztywność — zbliżają bardzo cały ten garnitur do smaku „russkiego" i dla tego mimo swej okazałości i wielkiej logiki w przeprowadzeniu budowy i ornamentyki — nie przypada on nam wcale do serca.

Co innego zupełnie biurko z karłem i stolikiem, wykonanie przez snycerza Hnatkowskiego w Wiedniu. Ta karbowa rzeźba, wykładania i nabijania są na wskróś huculskie — może ich za obficie, za bogato na całych płaszczyznach — ale całość przemawia do duszy jako swojska i pociąga motywami i techniką, tak bardzo, tak dobrze nam znaną.

Szafka na książki, dębowa z jaworem, okryta wzorowo wykonanem i malowaniami niu z motywów Bachmińskiego przez b. stypendystkę krajową, a obecnie nauczycielkę rysunków p. Władysławę Gostyńską, zasługuje na uznanie.

A teraz mamy jeszcze zebrane obficie okazy przemysłu domowego w różnych działach.

Wystawa nie jest gabinetem ani muzeum. Przyjmuje ona wszystko, co jej z danego zakresu producenci dostarczą, nie można więc jej stawiać żądania, aby i tu dać miała pełny obraz przemysłu domowego w Galicji. Dwa razy tak duży pawilon nie zdołałby go pomieścić — a zresztą wiele innych pawilonów pokrewnych lub prywatnych weszło także w sferę domowego przemysłu. Chcąc go zatem na wystawie studjować — a bogato jest on zastąpiony — nie można poprzestać na pawilonie Wydziału krajowego, trzeba przeglądnąć pawilony: ruski, humenowski, architektury, jaworowski (hr. Ludwika Dębickiego), kółek rolniczych, a wreszcie chaty i dwór całego działu etnograficznego. Jestto więc studjum oddzielne, które już nie wchodzi w ramy niniejszego sprawozdania.

Poprzestaniemy zatem tylko na ogólnikowem wyliczeniu tego, co pawilon Wydziału krajowego z okazów przemysłu domowego w sobie pomieścił, ale wyliczenie to musimy poprzedzić jedną uwagą.

Nie wszystko to, co przemysłem domowym zowiemy, jest nim w istocie. Wkrada się do niego inny całkiem rodzaj przemysłu, którzy z tradycjami przemysłu domowego albo mało, albo nic nie ma wspólnego, a zostaje obcemi wzorami, nowemi potrzebami i chwilowym popytem wywoływany [illegible] tęwno po miastach jak i po wsiach namioty swe rozbija. Na różnicę tę pomiędzy przemysłem domowym (*Hausindustrie*), a przemysłem drobnym (*Kleingewerbe*) wskazał już u nas dawno hr. Włodzimierz Dzieduszycki i ostrzegł przed mięszaniem obu tych rodzajów przemysłu. Otóż pawilon Wydziału krajowego dał przystęp obu tym rodzajom, że wskażemy, n. p. wyroby garncarskie Jana Wesołowskiego z Podhorzec, które nic — i wyroby Piotra Urbańskiego z Potylicza, które bardzo mało z przemysłem domowym mają wspólnego. Z powyższem zastrzeżeniem podnoszę, że pawilon Wydziału krajowego zgromadził:

a) wyroby tkackie z powiatów: borszczowskiego, jasielskiego, nowosądeckiego, rzeszowskiego i skałackiego, z Poremby wielkiej, Limanowej, Żywca, Polan (pow grybowski), Derewin, Streptowa, Skoryk, Klebanówki, Litwinowa, Kosowa, Wiązownicy, Humenowa, Błażowej, Krosna, Bóbrki i z Bukowiny;

b) wyroby z filcu i sukna: z Myślenic, Żywca, Limanowej, Gromnika, Litwinowa i Tarnowa;

c) wyroby koronkarskie z Chorkówki i Żywca;

d) wyroby z drzewa (stolarskie, bednarskie, sitarskie i stelmachskie) z Izdebnika, Krzywaczki, Żywca, z powiatów: jasielskiego, rzeszowskiego, z Borzęcina, Nowego Sącza, Dąbrowy, Słotwiny, Doliny Chodorowa, Streptowa, Mielnicy, Germakówki i Kałnsza;

e) wyroby koszykarskie i ze słomy: z Wiązownicy, Rzeszowa, Izdebnika, Tarnowa, Biesny, Limanowej, Kęt, Jezierzan, Przeworska, Starego Miasta, Podmonasterza, Kałusza i Słotwiny;

f) wyroby szewskie, kuśnierskie i ze szczeci: z Myślenic, Lubaczowa, Wojniłowa, Limanowej, Kęt, Żywca, Rzeszowa i Kałusza;

g) wyroby garncarskie: z Chrzanowa, Kołaczyc, Żywca, Mrzygłodu, Potylicza, Podhorzec, Remizowiec, Spikłos, Kałusza, Toustego i Kołomyi;

h) wyroby metalowe, o których już pisałem, t. j. ze Świątnik i Żywca.

Przy tem prostem wyliczeniu pozostajemy, bo studjum przemysłu domowego na wystawie krajowej, to rzecz odrębna, chociaż wiele nici wiąże ją i wiązać musi ze szkołami zawodowemi.

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 29. lipca.

(dr. m. p.) Pełnia sezonu; pełnia, w której utrapiony dyrektor chciałby mieć o dziesięć domów więcej, a niespodzianie przybywający goście, którzy nie zamówili mieszkania, zmuszeni są pierwszą noc spędzić w łazienkach.

Słota czerwcowa sprawiła, że sezon pierwszy opóźnił się, a dopiero od początku lipca zaroił się zakład gośćmi. Dziś jest tak zapełniony, że należy z góry się zapewnić, czy i kiedy otrzyma się mieszkanie. Ten stan rzeczy potrwa do 2. lub 3. sierpnia, później bowiem nie ma zwykle obawy o dostanie mieszkania.

Iwonicz od ubiegłego roku zmienił się nie mało, dzięki troskliwości dyrektora zakładu p. Olesia. Przedewszystkiem odnowiono łazienki borowinowe, a że nakład się opłacił, dowodem znacznie zwiększona ilość kąpieli. Następnie u wrót zakładu zbudowano nowy barak, który ułatwił pomieszczenie uboższych zwłaszcza gości, a wreszcie odświeżono i uzupełniono umeblowanie wielu mieszkań. Bardzo praktyczną nowością jest także wprowadzenie zakładowej wody sodowej, wybornie przyrządzonej, która też poważny znajduje odbyt. Komunikacja z koleją została dzięki naprawieniu drogi znacznie ułatwioną, spacery zaś w samym zakładzie upiększone i odświeżone. Organizacja służby postąpiła także o wiele naprzód i przyznać należy, że dziś odpowiada już swemu celowi.

Na brak rozrywek uskarżać się nie można, to też ogólna fizjognomja sezonu bieżącego jest „rozbawioną." Ubiegłej niedzieli odbył się staraniem dyrekcji reunion w sali koncertowej, który się świetnie udał. W wieczór ten honory uprzejmych gospodarzy domu pełnili hr. Załuscy.

Do pierwszego kadryla stanęło 20 par, a że kadryl był dobrze prowadzony, to wystarczy powiedzieć, że aranżował go niewyczerpany w pomysłach p. Wyganowski. We wtorek wieczorem znów sielanka: przy blasku pochodni odbyła się wycieczka do uroczej Bełkotki, gdzie przy dźwiękach muzyki spędzono mile kilka godzin. Środa stanowiła artystyczną biesiadną chwilę: grał Barcewicz, któremu po każdym ustępie dziękowano burzą oklasków, a zwłaszcza za Sarassatego „Fantazję" i Wieniawskiego legendę. Resztę programu wypełniła piękna krakowska „naiwna" — panna Trapszówna.

Czwartek poświęcony był znowu „małemu światkowi". Liczne grono dzieci zabawiało się serdecznie pod wodzą doświadczonego pana Budkowskiego. Zabawa ta tam się ogólnie podobała, że dzięki inicjatywie redaktora Ant. Zaleskiego powtórzono ją w niedzielę. Zabawę zakończył obraz z żywych osób na tle biblijnej sentencji „Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie".

W niedzielę witaliśmy również kilkunastu miłych gości ze zjazdu lekarzy i przyrodników, przybyłych z Rymanowa pod przewodnictwem p. Hartmanna, a powitanych imieniem zakładu przez p. Olesia, dyrektora zakładu i dr. Klemensa Dębickiego. Tegoż dnia wieczorem odbyła się zabawa z tańcami — świetna i huczna — (24 par kadryla) a towarzystwo korzystając z przybycia na chwilę pana Jana Zacharjasiewicza, urządziło mu skromną owację w formie improwizowanej uczty, w czasie której rolę uprzejmych gospodarzy spełniali pp. Zaleski i dr. Józef Szydłowski, którym zresztą tutejsze życie towarzyskie wiele miłych chwil zawdzięcza.

Ten tydzień znów mile minie, głównie na przygotowaniach do wielkiej loterji fantowej mającej się odbyć w niedzieję dnia 5. na cele dobroczynne, pod przewodnictwem księżnej Romanowej Sanguszkowej. Będzie to zabawa w wielkim stylu, a dochód na cele dobroczonny będzie wcale znaczny, dzięki ofiarności tych, którzy już poażną ilość fantów złożyli, tudzież dzięki paniom Lewenthalowej, żonie znanego wydawcy [illegible] które zajmują się urządzeniem bufetu. Że po zabawie odbędzie się raut, że tańczyć się będzie wiele i ochoczo, że — jak to piszą w gazecie „ożywiona zabawa przeciągnie się do późna w nocy" — to samo przez się się rozumie. Mamy na to zapewnione pozwolenia dr. Dębickiego, dr. Kadena - naszych oficjalnych eskulapów, do do których zdania przyłączył się chętnie dr. Rościszewski. Będziemy się więc bawić ochodzo — ale o tem po tem!

W chwili gdy to piszę, przecudny mamy wieczór; gwar spacerujących mięsza się ze szczebiotaniem dzieci i świergotem ptaków, wśród których niebieskawe jaskółki prym wiodą. Pięknie jest tu — i koniec.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 2 sierpnia.

Wycieczka Wielkopolan na wystawę krajową.

O godz. 8. rano wycieczka na kopiec unji lubelskiej (punkt zborny w ratuszu).

Potem śniadanie drugie i zwidzenie muzeum Dzieduszyckiego, miejskiego muzeum przemysłowego i innych osobliwości miasta.

O godz. 2. popoł. obiad w ogrodzie miejskim.

O godz. 4. popoł. zwidzenie Ossolineum.

O godz. 7. min. 30 wiecz. odjazd uczestników wycieczki z głównego dworca kolei.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Faworita", wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego. Gościnny występ panny Eugenji Strassern, oraz występ pp. Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Nekrologja. Julja z Bułzyńskich Janikowska, wdowa po rewidencie Wydziału krajowego, zmarła po ciężkich cierpieniach na anewryzm serca w poniedziałek. — W Paryżu zmarła Emilja z Świejkowskich Potocka, żona śp. hr. Mieczysława, a synowa hr. Mikołaja Potockiego, znanego posiadacza olbrzymiej fortuny i wspaniałego pałacu na Avenue de Friedland.

Kalendarz. Czwartek (2.): N. M. P. Anielskiej. Wschód słońca o godzinie 4. minut 43, zachód o godzinie 7. minut 28.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Pismo kondolencyjne Wydziału krajowego z powodu zgonu arcyksięcia Wilhelma, wystosowane na ręce prezydenta ministrów ks. Windischgraetza, opiewa: „Ekscellencjo! Żałobna wieść o zgonie Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Arcyksięcia Wilhelma, przejęła głębokim smutkiem serca wszystkich wiernych poddanych Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości. Ze zmarłym schodzi do grobu wzniosła i rycerska postać księcia, który po wielkim wodzu odziedziczył świetne tradycje, zawód wojskowy i cnoty żołnierskie umiłował, a wzorem ojca i przodków krwi swej nie szczędził, dlatego też ludy Austrji spieszą ze współczuciem dla nieszczęścia, jakie dotknęło Najdostojniejszą rodzinę Monarszą. Także królestwo Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, bierze szczery udział w żałobie Monarchji i Najwyższego domu Cesarskiego. Racz Ekscellencjo wyrazy głębokiego współczucia, które niniejszem Wydział krajowy w imieniu tego kraju składa, w drodze właściwej przedstawić u stóp Najwyższego Tronu."

Odroczona wycieczka tow. druk. lwowskich „Ognisko", odbędzie się w niedzielę, dnia 5. sierpnia do lasku na „Pasiekach" (za Łyczakowską rogatką na prawo). Koncert muzyki 24. pp., tańce, gra w obręcze, rzucanie piłką do celu (bukieciki dla pań), premiowane strzelanie z flobertu, itd. O zmroku spalone zostaną ognie sztuczne. Wstęp od osoby 20 ct., bilet familijny na 4 osoby 60 ct. Początek o g. pół do 4. Rozesłane już przedtem zaproszenia, ważne są także na 5. bm. Odbycie wycieczki oznajmią wywieszone chorągwie w kamienicy p. Klimka przy placu Halickim, w koszarach miejskiej straży ogniowej przy placu Cłowym i w lokalu towarzystwa na ulicy Piekarskiej l. 7.

Zasiłki. Wydział krajowy udzielił jednorazowej zapomogi po trzysta zł. towarzystwu uczestników powstania z roku 1863, oraz pogorzelcom miasta Kossowa.

Z uniwersytetu. Pp. Adam Kozubowski, rodem z Dzikowa w Galicji, Kazimierz Habura, rodem z Bochni w Galicji, otrzymali w dniu dzisiejszym na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów praw.

Promocja. P. J. Rotstein, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

W sprawie obsadzenia stolicy biskupiej po śp. kardynale Dunajewskim donoszą nam z Wiednia z nader poważnego źródła, iż wpływowe sfery galicyjskie pragną widzieć na opróżnionej stolicy biskupiej krakowskiej księdza Henryka Jackowskiego, kapłana zakonu OO Jezuitów.

Pomoc dla pogorzelców N. Sącza. Jak zaznaczaliśmy — ogłoszone rozporządzenie cesarskie z dnia 24. lipca b. r. upoważnia rząd do udzielania z kas państwowych do wysokości 400.000 zł wsparcia dla potrzebującej pomocy ludności w okolicach, zagrożonych niedostatkiem. Rozporządzenie nadto postanawia, że z sumy tej może być 200.000 zł. użytych na udzielanie bezprocentowych zaliczek dla osób, które skutkiem ostatniego pożaru w Nowym Sączu potrzebują pomocy. Zaliczki mają być użyte na odbudowanie zniszczonych ogniem domów. Zwrot zaliczek ma się rozpocząć dnia 1. stycznia 1900 roku i być uskuteczniony w dziesięciu równych ratach rocznych.

Uczestnikom zjazdu Kółek rolniczych przyznała jeneralna dyrekcja kolei państwowych na wszystkich linjach galicyjskich następujące zniżenia: Jadący II. i III. klasą pociągami osobowymi płacą połowę. Do pociągów pospiesznych udzielono zniżenie tylko dla jadących w klasie II. za opłatą biletu zwykłego II. klasy. Uczestnicy zjazdu chcąc korzystać z tego zniżenia, muszą się postarać w zarządzie Kółek rolniczych o karty legitymacyjne, bo tylko za okazaniem tych kart przy kasach kolejowych będą bilety wydawane po cenach zniżonych. Zjazd oznaczono na dzień 29. i 30. sierpnia, więc karty legitymacyjne są ważne w kierunku do Lwowa od dnia 25. do 29. sierpnia, zaś do powrotu w dniach od 30 sierpnia do 3. września.

Z towarzystwa szkoły ludowej. Na posiedzeniu z dnia 30. lipca r. b. zarząd główny w Krakowie przyjął między innemi sprawozdanie Kół miejscowych w Serecie, Stryju, Turce, Samborze, Gorlicach i Nowym Targu.

Uchwalono przystąpić do budowy szkoły ludowej imienia Tadeusza Kościuszki w miejscowości Dołha Wojniłowska w powiecie kałuskim dla niedawno osiadłych tam na rozparcelowanych gruntach dworskich Mazurów, zamierzających zorganizować się w osobną gminę pod nazwą „Polska wieś". Rozpoczęto już w tej mierze rokowania z czynnikami miejscowemi.

Żywą razprawę wywołała sprawa nauki języka polskiego na Bukowinie. Wynik usiłowań zarządu w tym względzie podany będzie później do wiadomości publicznej.

Szereg podań o zasiłki na budowę szkół w różnych miejscowościach kraju musiano skutkiem chwilowego wyczerpania funduszu bieżącego odłożyć do chwili, gdy znaczniejsze kwoty wpłyną do zarządu głównego wraz z kwartalnemi sprawozdaniami Kół miejscowych.

Do grona lekarzy w Paryżu zaliczone zostały panny: Sulicka i Olszewska.

Fałszywy alarm. Dnia 30. z. m. sprawiły niezmierne wrażenie w całym Berlinie pogłoski, iż książę Bismark umarł. Aż do ranka dnia następnego niepodobna było rozmówić się telegraficznie z Warcinem, gdyż stacja telegraficzna zawalona była depeszami, zapytującemi o prawdziwość wieści. Wszystkie depesze z Warcina jednogłośnie zapewniały, że pogłoska nie ma najmniejszej racji bytu. Plotka powstała stąd, iż księżna, nie zaś książę, wpadła w parokrotnie w omdlenie, wobec czego musiała się położyć do łóżka.

Pisarz serbo łużycki, Jan Boguwier Muciuk, nauczyciel emeryt w Biskupicach, w Łużycach górnych, obchodził pięćdziesięciolecie swego zawodu literackiego. Jubilat odbierał ze wszystkich stron oznaki i wyrażenia uznania i wdzięczności. Napisał on po łużycku i po niemiecku około 14 do 15 tysięcy większych i mniejszych artykułów, z których ledwie piąta część otrzymała jakiekolwiek honorarjum.

Piesza gwardja przyboczna, zwana też przez publiczność wiedeńską żandarmerją nadworną, a rekrutująca się dotychczas z wyborowych podoficerów wojsk linjowych, będzie obecnie dostępną i dla podoficerów austrackiej, oraz węgierskiej obrony krajowej. Kompanja tej gwardji składała się dotychczas z wachmistrzów, z 8 sierżantów, z 12 kaprali, z 220 szeregowców, z 2 doboszów, z 2 trębaczów, z 7 sług oficerskich i z 16 posługaczów. Ta ilość ludzi okazała się wszakże niewystarczającą i w najbliższej przyszłości zostanie pomnożona. Natomiast gwardja trabantów pełniąca służbę w wewnętrznych apartamentach, jest zupełnie wystarczającą. Składa się z ośmiu wachmistrzów i z 40 trabantów.

Uniesiona przez konie. Lady Ludomiła Paget, żona ambasadora angielskiego przy dworze wiedeńskim, padła ubiegłej niedzieli ofiarą straszliwej katastrofy. Powracając wieczorem z Sollenau Schönau wypadła wieczorem z powozu, przy którym konie się spłoszyły i następnego dnia zmarła, skutkiem doznanych uszkodzeń.

Ocalenie życia. Dwaj bracia Kowalscy — starszy wyższy, a młodszy niższy prymaner gimnazjum

bydgoskiego, synowie jednego z tamtejszych nauczycieli — idąc w poniedziałek wieczorem z powrotem z kąpieli z łazienek wojskowych wzdłuż rzeki Brdy, spostrzegli tuż przed mostem kolei żelaznej znikające pod wodą dziecko, które się w tej chwili dostało pod szkutę. Starszy z nich, nie wiele się namyślając, zrzucił surdut, pochwycił ze szkuty wiosło i stanąwszy na spadzistym brzegu, szukał niem za topielcem. Po dłuższem szukaniu, które z powodu głębokości Brdy w tem miejscu było połączone z niebezpieczeństwem, udało mu się wydobyć dziecko to przy pomocy młodszego brata. Chłopiec, wydobyty z wody, nie dawał już znaków życia, ale po dłuższem silnem nacieraniu i kulaniu otworzył wreszcie oczy. Był to syn szkuciarza Sehlego ze Szczecina, który, płucząc ryby na bulwarze, wpadł w wodę, a — bez przypadkowej obecności i wkroczenia obu prymanerów Kowalskich — byłby utonął, gdyż ze szkuty nikt tego wypadku nie spostrzegł. Dodać tu należy, że ów starszy Kowalski już przed tem w trzech wypadkach ocalił życie tonącym dzieciom.

Królowa Wiktorja angielska jest jedyną w Anglji kobietą, uprawnioną do odprawiania nabożeństw w kościele anglikańskim. Przywilej ten otrzymała królowa już w r. 1837, pozyskując tytuł „proboszcza" katedry św. Dawida. Oczywiście przywiązanej do tego stanowiska pensji, nigdy królowa nie pobierała i w ogóle z tytularnego tego przywileju nie korzystała.

Przyczyny idjotyzmu. Uczony francuski, J. Voisin, wydał dzieło naukowe o idjotyzmie. Poczytuje go za szczyt zwyrodnienia, idącego *crescendo* dziedzicznie. U rodziców okazuje się wylew krwi do mózgu dalej — zmiękczenie tegoż, u dzieci — paraliż, ataksja; u wnuków zupełne ogłupienie. Choroby nerwowe, wywołane alkoholizmem, zranieniem mózgu, podagra, choroba cukrowa, prowadzą pokolenia stopniami do coraz większego zwyrodnienia, aż kończy się idjotyzmem, kretynizmem, który skażonemu rodowi kres kładzie. Idjotyzm można leczyć do pewnego stopnia, lubo to nie daje znacznych rezultatów. Zapobiegano zrastaniu się kości czaszkowych, ale dowiedziono teraz, że zrastanie owo to skutek, nie przyczyna. Leczenie jest fizyczne i moralne. Idjotów można nauczyć tylko czystości, kilku słów, dodawania i odejmowania, oraz niektórych robót domowych.

Wendetta. Z Messyny donoszą, iż stangret, służący u rodziny Marchese Centi w Palmi, na Sycylji, uwiódł i wykradł córkę swego pracodawcy. Romansową parę schwytano w Kalabrji i odstawiono do Palmi. W chwili, gdy stangret szedł otoczony czterema karabinierami do aresztu miejscowego, z przydrożnych krzaków padły dwa strzały z fuzji, które położyły niewiernego sługę trupem. Sprawcą tej wendetty sycylijskiej był ojciec panny.

Największa na świecie biblja znajduje się w Rzymie. Pisana jest po hebrajsku i waży 320 funtów. Trzej ludzie ledwie ją unieść zdołają. W r. 1512 syndykat żydów weneckich ofiarował za nią papieżowi Juljuszowi II. tyle złota, ile biblja zaważy, ale papież propozycję odrzucił.

Długoletni pacjent. W dublińskim szpitalu dla obłąkanych zmarł w tym czasie pacjent, liczący 86 lat wieku. W zakładzie dla obłąkanych przebył on 60 lat, 2 miesiące, 11 dni.

Wesele z rózgą odbyło się niedawno — jak donoszą amerykańskie dzienniki — Springfield, w stanie Ohio, w Ameryce Północnej. Dwoje dzieci szkolnych, 12-letni Wilber i Waldrom i 11-letnia Klara Jarlington, pokochawszy się, postanowiło się „pobrać" i w tym celu umknęło z domu rodzicielskiego, udając się do Mechaniesburga. Już jednak nazajutrz dogonił tam zbiegów ojciec Klary i zabrawszy na kolej, przywiózł na stację Irwin, oddaloną o 6 mil od Springfieldu. Tam wysadził zbiegów i przez całą drogę do domu popędzał przed sobą szpicrózgą. W połowie drogi do farmy zebrało się około 300 osób sąsiadów i wśród krzyków, złorzeczeń i wycia towarzyszyło temu pościgowi „zakochanej" pary. Przybywszy przed dom swój, Jarlington poczęstował córkę uderzeniem i wepchnął za wrota, następnie przy pomocy kilku silnych uderzeń szpicrózgi pożegnał się z niedoszłym zięciem, poczem, zwracając się do zgromadzonych tak licznie sąsiadów, zawiadomił ich, iż ceremonja została ukończona i wszystko jest w porządku — *all right!*

Wiadomości osobiste. Pułkownik Zygm. Miłkowski (T. T. Jeż) po kilkotygodniowym pobycie w Brzuchowicach u swej córki, p. Rawita Gawrońskiej, opuszcza kraj nasz i wyjedzie jutro pociągiem kurjerskim o godz. 3. popoł. na razie do Krakowa, a stamtąd do Rapperswylu, celem uczestniczenia w posiedzeniu rady nadzorczej Muzeum narodowego. Dzisiaj wieczorem przybędzie czcigodny gość nasz do „Koła literackiego" celem pożegnania się z drużyną literacką. — Prezesem Towarzystwa św. Kazimierza, po zmarłym ks. Wł. Czartoryskim, został ks. Konstanty Radziwiłł, ojciec dzisiejszej księżny de La Rochefoncauld-Bisaccia. — P. Jan Baudouin de Courtenay będzie wykładał od przyszłego kursu na uniwersytecie krakowskim językoznawstwo porównawcze w charakterze „profesora zwyczajnego tytularnego." P. B. de Court. wykładać będzie za kontraktem, tymczasem na przeciąg lat 5.

† Łucjan Kwieciński. Z Iwonicza dochodzi nas przerażająca wiadomość o nagłym zgonie ś. p. Łucjana Kwiecińskiego, artysty dramatycznego, który przez tyle lat był chlubą i ozdobą sceny polskiej.

Katastrofa, zgoła nieprzewidywana, przecięła pasmo życia, które nie toczyło się po drodze wysłanej różami, jakkolwiek laurów miało poddostatkiem.

Scena polska traci w ś p. Łucjanie Kwiecińskim pracownika pierwszorzędnych zdolności, inteligencji niepospolitej; pracownika, który cały gorzał — rzec można — zapałem dla sztuki, aż zgorzał w tych płomieniach — przedwcześnie.

Smutek szczery i głęboki staje nad jego mogiłą; nietylko rodzina, ciężko straszliwym ciosem dotknięta, opłakuje stratę bolesną: cała publiczność, zachwycająca się lat tyle nieprześcignioną grą śp. Łucjana, a zwłaszcza ci, co bliżej znali wyniosły jego charakter i bezgraniczne, prawdziwe kapłańskie oddanie się sztuce, szczerze podzielą ową żałość.

Zanim podamy wyczerpujący rys działalności nieboszczyka, niech tych słów kilka wystarczy za dowód, iż szczerze bolejemy nad tragicznym, a tak niespodziewanym ciosem, godzącym wprost w serce sztuki narodowej.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Feliks Gintowt-Dziewiałtowski 1 kor.

Wydział krajowy zamianował: bezpłatnego praktykanta Janusza Przygodzkiego aplikantem I. klasy w oddziale konceptowym; oficjała kasowego Władysława Rudzkiego adjunktem kasowym; kancelistę Emila Sobka protokolistą; asystenta manipulacyjnego Juljana Stelmachowa kancelistą; pisarza manipulacyjnego Józefa Szima asystentem manipulacyjnym; aplikantów manipulacyjnych Jana Zajączkowskiego i Andrzeja Jakubowskiego etatowymi pisarzami manipulacyjnymi; wreszcie djetarjusza Józefa Paszkowskiego aplikantem manipulacyjnym.

Konfiskata. Ostatni (nr. 15) *Dwutygodnika galicyjskiej c. k. straży skarbu* został przez c. k. prokuratorję państwa wczoraj skonfiskowany za artykuł wstępny „Przed zjazdem."

Usiłowane samobójstwo. O godz. 7. wieczorem zawezwała dyrekcja policji pogotowie stacji ratunkowej do Anny Zbrożyk l. 32, zamężnej, która rzuciła się z I. piętra gmachu dyrekcji policji, widocznie w zamiarze samobójczym. Skonstatowano nadwichnięcie dolnego stawu śródstopia nogi lewej.

Rocznicę stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego obchodziła wczoraj młodzież nasza uroczystością na górze tak zwanej hyclowskiej. Pod rzęsiście oświetlonym krzyżem złożono kilka wieńców, a zebrani odśpiewali pieśni narodowe. Policja nie asystowała w tym roku uroczystości i dzięki temu odbyło się wszystko w należytym porządku. Około godziny 10. wieczór młodzież w liczbie blisko tysiąca głów powróciła do miasta, śpiewając pieśni narodowe.

Reforma c. k. obrony krajowej. Austrjacka obrona krajowa doczekała się obecnie ponownej reorganizacji. Odnośne zarządzenia otrzymały w tych dniach sankcję monarszą. W miejsce dotychczas istniejących dwóch kadrów kompanji w bataljonie piechoty zaprowadzono cztery kompanje, tak iż od dnia 1. października r. b. kadry bataljonowe liczyć będą jedenastu oficerów i sto ośmdziesiąt czterech szeregowców. Podobna zmiana nastąpi w kawalerji obrony krajowej. Pułk takowej liczyć będzie sześć szwadronów linjowych i jeden rezerwowy. Wzmocnione również zostaną kadry strzelców konnych w Tyrolu, oraz strzelców konnych w Dalmacji.

Z Wörishofen piszą: Jak wiadomo, od niejakiego czasu bawi tutaj arcyksiążę Leopold Salwator z żoną i siostrą żony. Arcyksiążę, jak i inni kuracjusze, nosi koszulę Kneippa, duży słomkowy kapelusz i sandały, arcyksiężna również nosi używaną w Wörishofen bluzę, chodzi bez rękawiczek, welonu. Tak arcyksięstwo, jak i kardynał Schönborn, są pilnymi słuchaczami wykładów księdza Kneippa, które odbywają się codziennie o godzinie 5. po południu. Prałat Kneipp nie postarzał się od roku, tylko zeszczuplał. Na zeszłorocznych wykładach mówił, że musi stracić część ze swej hipoteki, tak nazywa otyłość i waży teraz o trzydzieści siedm funtów mniej. Pracuje jak zwykle od świtu do nocy. Ordynuje od godziny 8. rano do 12. w południe i od godziny 2. do 5. po południu, o godzinie 5. wykład, a po wykładzie idzie spowiadać lub przygotowywać się do kazania. Mszę ma codziennie o godzinie 4. rano. Podziwiać trzeba siły i wytrwałość tego starca. Mimo, że w Wörishofen zbudowano w ostatnich latach kilkadziesiąt willij, wszystkie pomieszkania są zajęte. Polaków wielu, głównie z zabranych prowincyj, mniej z Galicji. Po szalonych upałach nastały teraz w Wörishofen dnie chłodne bez deszczu.

W 47 rocznicę stracenia śp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, odprawiono we wtorek, staraniem tutejszej młodzieży, uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Udział publiczności był mniej liczny, niż lat poprzednich, gdyż afisze, zapraszające na nabożeństwo, zostały przez policję skonfiskowane.

Staraniem młodzieży polskiej w Przemyślu, odprawiono w temże mieście w kościele OO. Franciszkanów uroczyste żałobne nabożeństwo, za straconych w r. 1847 śp. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

Telegram kondolencyjny m. Lwowa, wyrażający współczucie z powodu smutnej śmierci arcyksięcia Wilhelma, wysłał wczoraj prezydent Mochnacki do cesarza.

Z uniwersytetu. P. F. Farb, rodem z Buczacza, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień magistra farmacji.

Konkursa. Wakują posady: zastępcy prokuratora państwa w Tarnopolu i Przemyślu, nauczyciela dla szkoły ludowej w Obroszynie, oraz kilka posad w obrębie galicyjskiej dyrekcji skarbu.

Odczyt Sienkiewicza. W Zakopanem w ciągu przyszłego tygodnia będzie miał Sienkiewicz publiczną prelekcję, w której odczyta ustęp z świeżo zaczętej powieści *Quo vadis*. Dochód przeznaczony jest na kościół w Zakopanem.

Już wyszedł z druku wyczerpujący Cennik Alojzego Hübnera, który może każdy nabyć w handlu Rynek 38, bezpłatnie. 1751

Składki. Dla ubogiego ociemniałego chłopaka, który ukończył szkołę koszykarską w Wiązownicy nadesłał p. A. Kochanowski ze Stawczan na Bukowinie 5 zł.

Z Wystawy.

Lwów 31. lipca.

Wczoraj do wieczora mieliśmy piękną pogodę.

Przed południem słońce trochę za wiele dopiekało, natomiast po południu przyjemny chłodek uprzyjemniał pobyt na wystawie.

Z powodu obecności gości poznańskich, od rana panował wczoraj na placu wystawy wielki ruch. Wiele publiczności miejscowej pospieszyło na wystawę, aby wziąć udział w powitaniu Wielkopolan

Wieczorem deszcz przeszkodził nieco wystawie, mimo to do późna było rojno i gwarno na placu, a fontana świetlna była w formalnem obłężeniu.

Goście poznańscy zachwyceni byli fontaną.

* * *

Wczoraj zwidzali wystawę przez cały dzień włościanie i dzieci szkolne z powiatu rawskiego w liczbie 200 osób.

Również zwidzały wczoraj wystawę w dalszym ciągu dzieci szkolne z Krzeszowic.

* * *

Z nowych wycieczek zapowiedziana jest na dzień 6. b. m. wycieczka 400 do 500 dzieci szkolnych z Przemyśla.

* * *

Wielka tombola odbędzie się na boisku gimnastycznem na placu wystawy nieodwołalnie w przyszłą niedzielę 5. m.

Wstęp na boisko dla osób, posiadających przynajmniej jedną tabliczkę do tomboli, jest wolny.

Komitet zakupił na tombolę bardzo wiele pięknych i kosztownych przedmiotów, które stanowić będą wygrane. Piękna ta towarzyska rozrywka ściągnie niewątpliwie w niedzielę wiele publiczności.

* * *

Dziatwę tarnowską i dąbrowską pożegnał wczoraj rano o godz. 9. na dworcu p prezydent Mochnacki, który wyszedł tam na przyjęcie Poznańczyków. P. prezydent przemówił kilka słów, a zakończył je okrzykiem: Niech żyje młodzież! — Dziatwa odpowiedziała: Niech żyje p. prezydent Mochnacki — poczem wszyscy z odkrytemi głowami odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła".

O godz. 10. rano odjechały dzieci z powrotem do domów.

* * *

Trzecia z rzędu czasowa wystawa ogrodnicza została otwartą dzisiaj. W pawilonie komitetowym p. Starek, zgromadził bogatą kolekcję fuksji i goździków. Toż samo p. Antoni Klimowicz w swej ogrzewalni wystawił fuksje i begonje. Głównie wszakże pawilon pszczelniczy będzie widownią obecnej, trzeciej z rzędu wystawy ogrodniczej. Znaleźliśmy tam ananasy z oranżerji ks. Hieronima Lubomirskiego z Rozwadowa i owoce ze szkółki drzew szkoły sześcioklasowej męskiej, z Nowego Sącza. Obok siedmiu odmian agrestu i porzeczek znalazły się w ekspozycji nowosądeckiej wczesne papierówki, w ogóle owoce udające się w górskich sadach. Prześliczne odmiany brzoskwiń wystawił Jerzy hr. Borkowski z Gródka, zaś baronowa Iwa Brunicka ze Strzałkowa wystawiła, prócz kwiatów, agrest i pożyczki. Inni wystawcy nie dostawili jeszcze swych okazów. Zapowiedziano wszakże z Krasiczyna znaczny transport owoców.

* * *

Wycieczkę zbiorową, złożoną z naczelników gmin, nauczycieli ludowych, młodzieży szkolnej, jakoteż wielkiej liczby włościan powiatu stryjskiego, celem zwidzenia powszechnej wystawy krajowej we Lwowie, urządza Karol hr. Dieduszycki, marszałek powiatowy, w porozumieniu z radcą p. Manasterskim, tutejszym starostą. Wspomniana wycieczka przybędzie dnia 20. sierpnia bież. roku osobnym pociągiem do Lwowa, a oglądnąwszy ważniejsze budowy w mieście (gdyż wielu uczestników, szczególnie z górskich okolic, będzie po raz pierwszy we Lwowie) uda się na plac wystawy, gdzie pod przewodnictwem obu powyższych dygnitarzy, zwidzi przedewszystkiem bitwę Racławicką, później poszczególne pawilony, a wieczorem tegoż samego dnia po produkcjach fontany świetlanej nastąpi powrót do Stryja. — Wycieczka zapowiada się świetnie.

* * *

Czytelnia izr. młodzieży handlowej w Krakowie urządza wycieczkę na wystawę krajową w sobotę dnia 4. sierpnia pociągiem spacerowym. Uczestnicy otrzymają we Lwowie bezpłatne mieszkania, tudzież wstęp na wystawę i do teatru po cenach zniżonych.

* * *

Minister skarbu dr. Plener, jak donosi *Presse*, powróci w połowie sierpnia ze swojego urlopu do Wiednia, poczem, uda się do Lwowa celem zwiedzenia wystawy krajowej.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 4.665 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.000 osób, Pawilon sztuki 455 osób, Pawilon Matejki 1406 Akwarjum 120.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Favorita", wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego. Gościnny występ panny Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w piątek po raz trzeci „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a, tłumaczenie M. Sachorowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 21. lipca do do 24. lipca 1894 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·10 do 6·80, nowa —·— do —·—, żyto stare 4·70 do 5·25, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·— do 5·55, nowy —·— do —·—, pastewny 4·35 do 4·75, owies stary 5·75 do 6·20, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszł. —·— —·—, nowa 4·50 do 5·20, proso —·— do —·—, groch do got. 5·75 do 8·50, pastewny —·— do —·— soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 5·— do 5·20, wyka —·— do —·— koniczyna nowa 60 — do 75·—, tymotka do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak nowy 8·50 do 9·75 letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni 8·50 do 8·75, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 125·— do 143 nafta zwykła 16 — do 17·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 15·70 do 15·95.

Ostatnie wiadomości.

„Biuro Reutera" podaje z Shangaju następujące szczegóły o bitwie morskiej pod Adan dnia 27. bm.: Trzy japońskie okręty wojenne spotkały się z dwoma chińskiemi okrętami wojennemi „Chenyen" i „Koste" i z jednym awizowcem, które konwojowały siedm okrętów transportowych, wiozących wojsko. Przyszło do bitwy; oba chińskie okręty wojenne umknęły wraz z 6 okrętami transportowemi. Awizowiec chiński został schwytany, a jeden transportowiec chiński „Kowshung" ostrzeliwany z okrętów japońskich torpedami, zatopiony. Z 1500 ludzi tego okrętu ocalonych zostało tylko 40 przez francuską łódź kanonierską „Lion". Wszyscy Europejczycy, będący na „Kowshungu" padli od kul, albo potonęli. Tego samego dnia uderzyli Japończycy także pod Asan na lądzie na Chińczyków; bliższych szczegółów tej potyczki nie ma jeszcze.

Według socjalistycznego dziennika: *Sprawa robotnicza* — w Królestwie Polskiem odbył się niedawno wiec socjalistyczny, na którym było 20 delegatów z wszystkich okręgów przemysłowych całego kraju.

Program na tym zjeździe omawiany i ułożony jest zgodny z programem socjalistów w innych krajach. Najważniejszem jednak jest to, co partja socjalistyczna myśli o swoim stosunku do ruchu narodowego — a względnie do rządu zaborczego. Otóż na tym wiecu miano zgodzić się na stanowczo odporny czy zupełnie obojętny stosunek ruchu socjalistycznego wobec objawów życia samozachowawczego narodowego, bo partja narodowa używa haseł patrjotycznych jedynie dla zasłonięcia różnic, jakie faktycznie są między różnemi warstwami społecznemi. Takie zapatrywanie wypowiedziano w osobnej rezolucji.

Wynikałoby z tego, że partja socjalistyczna w Królestwie Polskiem gotowa działać nawet przy pomocy środków, któreby mogły przynieść szkodę narodowi — a ułatwić moskwicenie, byle uzyskać choćby tylko pozory nadziei jakichś reform w duchu socjalistycznym. Coraz lepiej!

Bułgarski prezydent ministrów Stoiłow miał w Filipopolu mowę, w której szczegółowo rozwinął zasadnicze punkta programu rządowego. Pierwszym punktem tego programu jest utrzymanie dynastji narodowej i obrona obowiązującej konstytucji. Silne zaznaczenie tego punktu jest ze strony Stoiłowa odpowiedzią na rozmaite pogłoski dziennikarskie, jakoby Stoiłow skłaniał się ku polityce rusofilskiej. Utrzymanie dynastji narodowej możliwem jest jedynie w tem przypuszczeniu, że Bułgarja nie myśli ulegać uroszczeniom Rosji. Stoiłow nie wyklucza jakiegoś pojednania z Rosja ale nie myśli się wdawać w żadne awanturnicze przedsięwzięcia. Życzy sobie polepszenia stosunku politycznego z Rosją, lecz jedynie na gruncie obecnej konstytucji i obecnego ustroju politycznego w Bułgarji.

Z innych ustępów mowy Stoiłowa na szczególniejsze zaznaczenie zasługuje ten, w którym prezydent ministrów mówił o mocnem postanowieniu polepszenia finansów. Nowy zarząd używać będzie pożycze, jedynie na ten, cel na jaki przeznaczone zostały; rząd zamierza ulżyć ciężary podatków bezpośrednich i lepiej wyzyskać pośrednie dochody. Mowca dodał w końcu, że rząd zamierza za zgodą interesowanych państw pobierać pięcioprocentowy dodatek do ceł wywozowych i podatek od patentów obcych poddanych.

Z Sofji donoszą: Bułgarzy macedońscy zamierzają posłom państw, które podpisała traktat berliński, wręczyć memorjał, domagający się ścisłego wypełnienia artykułów, traktatu, dotyczących Bułgarów macedońskich

---

Z St. Louis (stolicy Senegalu francuskiego w zachodniej Afryce) donoszą: Na południe od Wangary (w Sudanie) przyszło do starcia między marabutem Aligari a Francuzami. W potyczce zginął Aligari i 500 krajowców. Po stronie francuskiej, zabity został 1 oficer i 8 tyraljerów: rannych zaś jest 6 oficerów, 15 żołnierzy i 128 tyraljerów.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Iwonicz 1. sierpnia. Bawiący tu artysta sceny lwowskiej Lucjan Kwieciński, chory widocznie na melancholję, zmarł wczoraj wieczorem. Przedwczoraj jeszcze rozmawiał wcale wesoło z licznem gronem, stanowiącem jego towarzystwo. W poniedziałek konsultował go dr. Merczyński i robił nadzieję wyleczenia. Wygląd jego zdradzał jednak wielkie przygnębienie.

Wiedeń 1. sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza sankcjonowaną ustawę o sposobie dostarczania funduszów na budowę gmachów dla szkół średnich.

Wiedeń 1. sierpnia. Według *Pol. Corr.* ukończono już w Belgradzie śledztwo o zdradę stanu przeciw Cebinaczowi i towarzyszom. Rozprawa odbędzie się za dwa lub trzy tygodnie.

Wiedeń 1. sierpnia. Według *Pol. Corr.* znajduje się teraz w Szwajcarji wielka liczba anarchistów francuskich i włoskich, którzy zbiegli przed uchwaleniem wyjątkowych ustaw. Policja szwajcarska donosi o każdym ich kroku.

Wiedeń 1. sierpnia. Pogrzeb arcyksięcia Wilhelma odbędzie się we czwartek o godzinie 4. po południu.

Wiedeń 1. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wspomniał burmistrz Grübl o ciężkiej stracie, jaka poniosła rodzina cesarska i cała monarchja przez śmierć arcyksięcia Wilhelma, sławił cnoty zmarłego i zażądał od rady upoważnienia do zamanifestowania w odpowiedni sposób żałoby stolicy. Rada jednomyślnie upoważniła do tego burmistrza. O podobnych manifestacjach żałobnych donoszą także z Budapesztu i z innych znaczniejszych miast obu połów monarchji.

Praga 1. sierpnia. Przed sądem tutejszym odbył się wczoraj proces o zdradę stanu przeciw czeladnikowi Wacławowi Simie, odsiadującemu karę 12 letniego więzienia za fałszowanie monet. Sima w więzieniu na prześcieradle napisał ogromnemi literami kilka zdań, zawierających znamiona zdrady stanu i wywiesił to prześcieradło w oknie swej celi więziennej, a dozorców, którzy chcieli je usunąć, znieważył i nie chciał ich wpuścić, zabarykadowawszy drzwi swej kaźni. Skazano go na dalszych 11 lat więzienia.

Baden 1. sierpnia. Deputacja oficerów wojskowej kancelarji cesarza pod przewodnictwem jeneralnego adjutanta Bolfrassa, złożyła wczoraj z polecenia cesarzowej na trumnie arcyksięcia Wilhelma wspaniały wieniec z napisem: „Od wiernej przyjaciółki Elżbiety". Oprócz tego złożono wieńce od ministerstwa wojny, od grona oficerskiego drugiej brygady artylerji i wiele innych.

Rzym 1. sierpnia. Agenzia Stefani donosi: Generalny gubernator wyspy Krety został przez strzał z karabinu, dany z ulicy do pokoju, ciężko zraniony. Sprawcy nie wykryto.

Rzym 1. sierpnia. Dotychczasowa lista przeznaczonych do deportacji anarchistów wynosi około 3000.

Livorno 1. sierpnia. Woźnica zamordowanego dziennikarza Bandi, skonfrontowany z Luchesim, zapewnia, że tenże nie jest identycznym z mordercą jego pana.

Belgrad 1. sierpnia. Pasicz odbył długą konferencję z prezesem gabinetu, celem pojednania swego (radykalnego) stronnictwa z dworem

Paryż 1. sierpnia. Casimir-Perier wyjechał do Porte sur Seine.

Belgrad 1. sierpnia. Prokurator wytoczy oskarżenie o zdradę stanu nietylko Cebinaczowi, ale także byłemu posłowi i prezesowi radykalnego klubu w skupczynie Rankowi Tajsiczowi, sekretarzowi wydziału okręgowego w Kragujewaczu Simie Djakowiczowi i byłemu nauczycielowi i poborcy podatków Aleksandrowi Zajowiczowi.

Liworno 1. sierpnia. Wczoraj skonfrontowano uwięzionego anarchistę Lucchesi'ego, podejrzanego o zamordowanie redaktora Bandi'ego, z resztą świadków — i wszyscy poznali w Lucchesim mordercę Bandi'ego.

Sofja 1. sierpnia. Stambułow reorganizuje swoje stronnictwo, celem wzięcia udziału w wyborach.

Sofja 1. sierpnia Organ stronnictwa *Swobodne Słowo* ogłasza adresy tych osób, które dla bułgarskich emigrantów w Rosji domagają się amnestji, powołując się na umieszczone w *Moskowskich Wiedomostiach* z dnia 6. b. m. oświadczenie Cankowistów i Stanczewa, z którego zdaje się wynikać, iż stronnictwo emigrantów znowu podnosi głowę i myśli o przeprowadzeniu swych dawnych planów i widoków.

Swobodne Słowo wskazuje na antidynastyczny ton tego artykułu, który kwestjonuje prawo zasiadania na tronie ks. Ferdynanda i fakt, iż tenże obrany został przez naród, oraz powiada, że książe, bez względu na to, jakie ministerstwo znajduje się u steru, zawsze będzie prowadził austro węgierską politykę. Kończy się zaś wspomniane oświadczenie tem, że emigranci z Cankowem na czele, z powyżej podanych powodów, odrzucają wszelki kompromis.

Otóż *Swobodne Słowo* stara się udowodnić, że emigranci nie znają prawdziwego stanu kraju, albo że pozostają pod obcym wpływem, a w tym ostatnim wypadku zajęte przez nich stanowisko musiałoby być uważanem za zdradę stanu.

Londyn 1. sierpnia. Ton prasy angielskiej przeciw Japonji z powodu zatopienia angielskiego okrętu coraz groźniejszy. Powszechnie domagają się ze strony Japonji satysfakcji.

Z Shangai donoszą w formie pogłoski jakoby Japończycy zwyciężyli i pobili największy okręt floty chińskiej „Cheynani" i do niewoli wzięli dwa chińskie pancerniki.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 1. sierpnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	362·87	Gal. obl. prop.	96·25
Alpiny	82·75	Wied. losy	173·—
Kredyty węg.	448·—	Akcje tyton.	211·—
Anglobanki	163·60	4% Poż. kraj.	
Uniony	265·—	z r. 1893	96·30
Ludwiki	217·—	Elbethale	266·53
Nordbany	317·—	Länderbanki	250·90
Lombardy	109·12	Renta zł. węg.	121·60
Losy tureckie	67·90	Bankvereiny	137·30
Staatsbahny	351·12	Wspólna renta p.	98·40
Czerniowieckie	281·—	Ruble	133·87

Wiedeń 1. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 364·25, węg. kredyty 449·25; anglosy 163·50; laenderbanki 251·10; sztacbany 352·—; lombardy 109·62; elbethale 266·—, tytoniowe 211·—; alpiny 83·10; renta majowa 98·45, węg. złota 121·65; austr.; koronowa 96·—; węg. koronowa 97·60, losy tureckie 68·20; uniony 264·—.

Berlin 1. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 219·60 (364·37); lombardy 45·1 (110·16); węg. renta złota 99·10 (121·35); ruble 219·— (133·92).

Frankfurt 31. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 297·— (364·42); lombardy 92·70 (110·77); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. sierpnia 1894.

HOTEL ŻORZA. S. Szczepańska z Ryglic. J. Dorlańska z Baranowa. T. Dobrowolski z Poznania A. Kalinka z Radlnej. R. Małachowski ze Strzałek L. Michałowski, T. Wojcicki. J. Owsiński z Krakowa. F. dr. Gromnicki z Tarnopola K. Heinrich z Kołomyi. A. Szturmany z Podola ros. A. hr. Potocki z Ossowic W. Süsse z Tropawy.

HOTEL VICTORIA. Dr. J. Lęgowski z Węgrowiec. J. Majewski z Bitkowa. W. Krzyżanowski z Poznania. J. Pawelecki z Węgrowic. M Rossknecht z Okocima. W. Wojciechowski z Poznania Z. Pszorn z Krakowa A. Świtalski z Poznania C. Andrzejewski z Gniezna. M. Przyłuski z Poznania. S. Śmierzchalski z Bydgoszczy. S. Osuszkiewicz z Poznania. B. Czajkowski z Kowalówki. T. Boguliński z Poznania F. Sompa z Jaśkowa. T. Glock, L. Kubicki, S Krzyżanowski, Z. Radzimieński, Z. Madaliński z Poznania A. Brannek z Zielnikowa. J. Grobelny z Międzyrzecza. W. Kluszyński z Poznania.

SUKNA NA MUNDURKI dla uczniów szkół średnich **poleca** od 53 lat istniejący **HANDEL SUKNA** pod firmą: **J. WALLACH i SYN** WE LWOWIE RYNEK L. 33.

Drobne ogłoszenia.

Do[niesienia] rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Handel korzenny A. Długanowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta. 540

Czeskie sławne **sprykozy** kossyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

Dr. Sydon Friedberg, adwokat w Dębicy — przyjmie zaraz koncypienta. 582

Akademik, rutynowany nauczyciel i muzyk, poszukuje lekcji na wsi lub miasteczku. Adres: B. G 18. Administracja „Dziennika Polskiego". 581

Do sprzedania folwarczek o 75 morgach, 8 budynków, w gruncie kamień na cokle, 4 kilometry gościńcem od Lwowa. Wiadomość w Rzęsny Polskiej. K. Putiatycki. 577

Echa minionych lat. Zbiór pieśni patrjotycznych i marszów wojska polskiego. Wydanie *J. Horoszkiewicza*. Cena zniżona. Za dwa zeszyty, tekst i muzyka 2 zł. 50 ct. 57[1]

Do sprzedania dwie klacze, jeden **koń,** dobrze ujeżdżone pod wierzch i w zaprzęgu; **dwa siodła, tarantas** mało używany. Oglądać można: plac Smolki 5 — stajnia. 576

Od lat 8 istniejąca we Lwowie **I konces. prywatna szkoła ludowa** cztero-klasowa przysposabia uczniów **do szkół średnich.** Wpisy rozpoczynają się 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki udziela prof. Wajgiel przy ulicy Piekarskiej 8

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

Korespondencja prywatna.

Musia. Wyszlij list pod tym samym adresem Musia, poste restante Lwów! „Kwmkb" ?? Całuję moje kochanie i proszę o rozwiązanie w liście bardzo długim. 580

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/8 do włącznie 30/8)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·18	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·36	**12·46**	—
Z Bełżca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**[illegible]**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/8 do włącznie 30/8)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	**9·56**	**7·21**	—
Do Bełżca	—	—	**9·56**	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład do wyrobu „wypraw ślubnych"

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

polecają:

Wielki skład **płócien, stołowej bielizny, ręczników, chustek, ściereczek** i t. p.

Wielki skład gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Pończoch, skarpetek, oraz wszelkich wyrobów pończoszkowych.

Spodnice kolorowe, **bluzki, ubiory i bielizna** do kąpieli.

Gotowe **„wyprawy ślubne".**

M. BEYER I SPÓŁKA

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Wanny długie po zł. 16 i 18, nasiadowe po zł. 6 i 7·50 **Meble żelazne** w wielkim wyborze. **Łóżka składane** po zł. 6

poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 1—? Próbki na żądanie posyłam.

Aphanizon i Mydełka

jako najlepszy środek do czyszczenia plam na sukniach poleca po cenie fabrycznej

handel towarów mięszanych

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ulica Teatralna liczba 7.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

poleca 1445 1—?

Farby olejny

do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, sań itp.

LAKIERY

powozowe, kopalowe, damarowe, spirytusowe, na skóry, żelazo itp.

FARBY

olejno - lakierowe szybkoschnące

do pociągania podłóg, schodów, oraz wszelkich przedmiotów z drzewa, nadają kolor i połysk.

Wosk pszczelny,

MASĘ francuską

MASĘ WOSKOWĄ

do zapuszczania podłóg.

FARBY

do farbowania materyj wełnianych, jedwabnych, lnianych i bawełnian.

Farby na pisanki

Farby anilinowe,

FARBY

drukarskie, do pras auto- i litograficznych.

FARBY płynne do marmurowania dla introligatorów.

Farby roślinne

dla cukierników wolne od trucizn.

Farby olejne

artystyczne w tubkach.

Sztalugi, Pędzle, Palety, Werniksy, oraz wszelkie przybory do robót artystycznych.

Farby olejne dekoracyjne

FARBY suche artystyczne.

FARBY

akwarelowe w guziczkach muszelkach, laseczkach, wilgotne w tubach.

Pędzle do akwareli. Palety itp.

Płótno malarskie

na metry i na ramach naciągane we wszystkich wielkościach i szerokościach.

Deszczółki i kartony

gruntowane.

PAPIER pod olejno akwarelowy, rysunkowy, pastelowy i Gouache.

Farby metaliczne

do malowania na aksamicie, pluszu, jedwabiu.

FARBY

do natryskiwanych (Spritzmalerei).

Farby pastelowe,

Farby do malowania na porcelanie

Farby gobelinowe

i **płótno** do tegoż malowania.

Farby

do chromolitografji.

Farby białkowe

do malowania fotografji.

Farby

emaljowe do malowania na terrakocie.

Farby

do malowania na szkle.

Farby metaliczne w płynie

do malowania, ram luster, lamp i t. p

Farby do sygnowania

BRAZY

we wszystkich możliwych kolor.

Farby do stampil

metalowych i kauczukowych.

Farby dla litografów

suche i tarte w gęstym pokoście, wreszcie

Wszelkie farby

w zakres malarstwa artystycznego, kościelnego, pokojowego i lakiernictwa wchodzące.

Dra Jasińskiego

Poradnik

dla kaszlących.

Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.

Do nabycia u Autora.

Co tydzień

świeży transport

proszku

Zacherlina i Andela

do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju

poleca 1518 1—?

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

SKŁAD

KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA

własnego nakładu i wyrobu

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3

w podwórzu na lewo.

Telefon l. 304.

poleca wielki wybór

po niskich cenach.

Oprawa ram do obrazów.

Przybywającym

na Wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład

Farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pędzli i t. p.

Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie. 1693 1—?

Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

Kapelusze damskie

podług najnowszych

modeli paryskich

poleca

magazyn mód

Michaliny Meysenhälter

we Lwowie

ul. Wałowa 6.

Apteka pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie

poleca

Crême Iris.

SPECYFIK NA PIEGI!

Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, **wygubienia piegów,** przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom trądzikom i t. p. nieczystościom skóry.

Użycie pojedyncze. — Skutek niezawodny!

Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną, a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają.

Zamówienia z prowincji pocztą odwrotną. 1746 1—?

BAŁŁABANÓWKA

bez cukru i bez anyżu.

Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK

poleca 1635 1—?

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, dnia 10. Marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Profesor chemji w Uniwersytecie lwowskim

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego.

½ kl. **Congo**	zł. 1·50
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	[illegible]
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portoriko	9·—	⅛ k	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dyjetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd zdrojów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 650 1—7

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1185 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

KUFERKI, TORBY, NECESSAIRY

i wszelkie przybory do podróży sprzedają najtaniej

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Zawiadomienie.

Wyszynk szklankowy, jakoteż sprzedaż we flaszkach znanych gatunków win z hiszpańskiego składu wina

„VINADOR" 150 1—5

w Kawiarni Teatralnej i w „Grand Café Restaurant".

Prosimy uważać na naszą markę ochronną.

Dr. ADAM MAJEWSKI

zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kiselce otworzył

Pensjonat

we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.

Własne łazienki

dla procedur hydropatycznych.

Telefonu Nr. 89.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *L. Rigollot*

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,

poleca do siewu jesiennego:

Oryginalną pszenicę banatkę — donkę kostromkę — sandomirkę i inne gatunki krajowej produkcji. **Żyto probsteiskie** — montańskie — szampańskie i trzcinowe. **Turnips angielski i rzepę ścierniankę.** Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach **o gwarantowanych** składnikach, jako też wapno nawozowe, gips i kainit. **Maszyny rolnicze — lokomobile** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 1713 1—?

Zastępstwo dla Galicji: Fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do **ciągnienia 16. sierpnia 1894 r. na 3% losy austr. Zakładu kred. ziemsk.** I. Em. po zł. 1·50 wraz ze stemplem **Główna wygrana 90.000 koron.**

LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

L. 1,935. 1799 1—2

OGŁOSZENIE.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej i dodatku gminnego (Komunal-Auflage) do prawa propinacji przywiązanego na trzechletni od dnia 1. stycznia 1895 poczynający się okres — rozpisuje Magistrat m. Bełza publiczną ze pomocą ofert wolnych lub pisemnych licytację, która się odbędzie w dniach 14 sierpnia, 24. sierpnia i 10. września 1894, każdą razą w kancelarji Magistratu od 10. do 12. godziny w południe.

Cenę wywołania oznacza się.

a) za prawo propinacji roczny czynsz . . . . . 4.500 zł.
b) za dodatek gminny (Commual Auflage) . . . . . 4.500 „
czyli razem za obydwa przedmioty roczny czynsz . . . . . 9.000 zł.

Licytować wolno tylko powyżej ceny wywołania i oba przedmioty razem z podaniem jednak ceny jaką oferent za każdy przedmiot osobno ofiaruje.

Do oferty zaopatrzonej klauzulą, że warunki tej licytacji są mu znane i on takowym się poddaje, należy tytułem wadjum dołączyć 10% ceny wywołania t. j. kwotę 900 zł. bądź gotówką, bądź w papierach wartościowych, kurs w izbie handlowej lwowskiej mających.

Oferty niedokładnie sporządzone — lub po terminie wniesione — nie będą uwzględnione.

Bliższe warunki tej licytacji przejrzane być mogą w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

O czem chęć licytować mających niniejszem uwiadamiam

Bełz, dnia 21. lipca 1894.

A. Miłkowski.

Bezpośredni Import

chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy

w najlepszych jakościach.



Herbata

ciemno naciągająca z miłą wonią.

½ klg. Congo	1·60
„ „ Souchong	2·—
„ „ Familijnej	3·—
„ „ Melange de Moskau	4·—
„ „ Melange de Londre	4·—
„ „ Wysiewek herbacianych	1·30
„ „ Wysiewek własnych	1·60

przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacji.

Kawa

prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste aromatyczne, opłacam do każdej pocztowej stacji 4½ klg.

Caracas wyśmienita	9·—
Cuba gruboziarnista	9·50
Ceylon	10·—
Ceylon [illegible]	10·40
Ceylon najprzedn.	10·70
Mocca arabska	10·70
Jawa złota gruboziarnista	10·70

1549 1—?

poleca

Handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się [natych]miast.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera;